CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Dzisiaj 14 stron

Nr. 27 Warszawa, niedziela 28 stycznia 1934 r. Rok IX — APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Zmiana we Francji

Rząd francuski, pod przewodnictwem p. Camille Chautemps'a, stojący u steru od 27.XI.33, czyli od dwu miesięcy, ustąpił.

Po wyborach z maja 1932, które usunęły poprzednią większość środkowo-prawicową Izby 1928-32, dającą oparcie rządom p. Poincaré'go, p. Tardieu'go, p. Laval'a, a wprowadziły większość lewicową, dochodziły kolejno do władzy rządy najsilniejszego stronnictwa radykalno-społecznego, z małą przymieszką grup pobliskich, a z poparciem chwiejnem nie uczestniczących w rządzie socjalistów. O tę chwiejność poparcia potykały się kolejno, w przeprowadzeniu naprawy skarbowej, rządy p. Herriot'a, p. Paul-Boncour'a, p. Daladier'a, p. Sarraut'a. Rząd p. Chautemps'a, w pierwszym miesiącu swego istnienia, do 23.XII.33, zdołał przeprowadzić, szczęśliwszy od swych poprzedników, ustawę skarbową, dzięki temu, że socjaliści, bojąc się przesunięcia rządów na prawo, powstrzymali się od głosowania przeciw przedłożeniom rządowym.

Minąwszy Scylle i Charybdę, wpadł rząd p. Chautemps'a, tuż potem, nieoczekiwanie na skałę podwodną, która zaczęła się wynurzać.

Była to sprawa oszustw Stawiskij'ego na podłożu uczestnictwa osób politycznych ze stronnictwa rządzącego, która wypłynęła na światło dzienne tuż po Nowym Roku, zataczając coraz szersze kręgi.

Zrzucenie z pokładu 8.I.33 ministra Dalimier'a, bezpośrednio wmieszanego w sprawę, nie wystarczyło. Za trzema nawrotami rozprawy Izby Deputowanych, w których posłowie prawicy, jak pp. Ybarnegaray i Henriot, wodzili rej, domagały się światła, światła i światła. P. Chautemps zdołał się obronić przed wnioskami o komisję śledczą i trzykrotnie uzyskiwał głosami lewicy wyrazy zaufania na rzecz prowadzenia dochodzeń przez sam rząd. Po każdem zwycięstwie był słabszy i już w ostatnich trzech dniach musiał się godzić na komisję śledczą, której skład ustaliła komisja regulaminowa we wniosku na pełną Izbę.

Aż tu nagle, onegdaj, wypłynął na wierzch udział ministra sprawiedliwości p. Raynaldy'ego w innej nieczystej sprawie finansowej sprzed kilku lat.

Siła złego dwóch na jednego. Po p. Dalimier p. Raynaldy. P. Chautemps nie mógł się utrzymać.

Obok sprawy wykrycia i ukarania nadużyć, a w szczególności politycznych w nich udziałów, która potoczyła się nieubłaganie, istnieje sprawa polityczna: czy utrzyma się większość lewicowa, t. j. rządy radykalno-społeczne z ubocznem poparciem socjalistów, czy też przesunie się większość ku środkowi.

Rządy w dotychczasowym układzie są w każdym razie głęboko podcięte i pytanie nie brzmi już, czy się skończą, ale bodaj tylko, czy trochę wcześniej czy trochę później ułoży się inne oparcie.

Szybkie zaś uporanie się z brudami, którego kraj żąda, jest potrzebne dla swobodnego rozwinięcia działalności Francji na gruncie międzynarodowym.

Firma Westinghouse uzyskała

Zamówienie polskie na hamulce

Nowa pożyczka towarowa

Po kilkutygodniowych rokowaniach została podpisana przez wiceministra Skarbu, p. Adama Koca i wiceministra Komunikacji inż. Piaseckiego z towarzystwem „The Westinghouse Brake and Saxby Signal Co Ltd. — London" umowa wstępna, ustalająca zasadnicze warunki sfinansowania instalacji hamulców zespolonych na wagonach towarowych Polskich Kolei Państwowych.

Umowa ta przewiduje, że przekładnie hamulcowe, rury przelotowe, część kompletów hamulcowych, oraz całkowity montaż — będą wykonane w Polsce. W ten sposób roboty, które mają być wykonane w Polsce, wyniosłyby 60 proc. inwestycji. Umowa opiewa na sumę przeszło 130 miljonów złotych. Czas wykonania robót przewidywany jest na 5—6 lat.

Jeden z dzienników uważał fakt zawarcia umowy na wykonanie hamulców zespolonych z firmą Westinghouse za tak doniosły i radosny, że aż wydał z tego powodu dodatek nadzwyczajny.

Zauważyć należy, że firma Westinghouse od dłuższego czasu zabiega o dostawę hamulców zespolonych dla kolei polskich. Hamulce te mogą być wykonane przez fabryki krajowe. Nie wiemy, czy instalacja hamulców zespolonych na wagonach towarowych była najpilniejszą inwestycją w Polsce. Również mamy wątpliwości co do tego, czy obciążanie się spewnością wysokiemi od setkami od tego kredytu, wywrze dodatni wpływ na nasz bilans płatniczy.

W kołach fachowych instalacja hamulców motywowana jest tem, że umożliwi ona przeprowadzenie oszczędności przez redukcję pracowników kolejowych.

Po wczorajszej niespodziance

Co dalej?

Plany i zamysły B. B.

Po załatwieniu się w Sejmie z projektem nowej konstytucji, dalsze zamysły BB nie są jeszcze dość wyraźnie skrystalizowane. Uchwalenie tez konstytucyjnych, jako gotowego tekstu ustawy, a nietylko jako dyrektyw dla dalszej pracy Komisji, jak to pierwotnie planowano, było do pewnego stopnia niespodzianką nawet dla samej sanacji, która swym tezom nadała formę dość pobieżną, daleką jeszcze od tej precyzji, jakiej się wymaga w ustawach, zwłaszcza w ustawie tak ważnej, jak konstytucyjna.

„Do rozważenia"

W numerze poprzednim zwróciliśmy już uwagę na to, że w artykule 27 projektu, mówiącym o pięcioprzymiotnikowem głosowaniu do Sejmu, pozostawiono nawias, w którym p. Car pozostawia „do rozważenia", czy wszystkie te przymiotniki zamieścić w konstytucji, czy też niektóre z nich przenieść do ordynacji wyborczej. Oczywiście, że w tem brzmieniu nie może pozostać tekst ostateczny. Tego zaś rodzaju niedokładności znajdzie się więcej. Dla przykładu wymienimy tylko artykuł 60, mówiący o zarządzeniu stanu wyjątkowego „w razie rozrachunków wewnętrznych"; prawdopodobnie miało być „rozruchów" — jeszcze jeden dowód, jak pobieżnie i niedbale BB przygotował swój projekt.

Musi być uchwała

Wobec tego twierdzenie niektórych pism sanacyjnych, jakoby po odesłaniu projektu do Senatu miano wyczekiwać 30 dni na zapowiedzenie przez Senat zmian, a potem drugie 30 dni na ich uchwalenie — nie wytrzymuje żadnej krytyki. Byłoby to zresztą znowu sprzeczne z wyraźnem brzmieniem dotychczasowej konstytucji, która wymaga, aby nowa ustawa konstytucyjna została w Senacie uchwalona tak samo, jak w Sejmie: większością dwóch trzecich, przy obecności połowy członków Senatu.

Trzynastka

Senat zatem będzie obradował nad ostatecznem zredagowaniem projektu i, jak obiegają pogłoski, w dniu 2 lutego ma się zebrać senacka Komisja Konstytucyjna dla rozpoczęcia swych prac, które zresztą mają być prowadzone w bardzo szybkiem tempie, tak, aby uchwałę ostateczną można było powziąć na posiedzeniu Senatu w dniu 13 lutego.

W ten sposób tradycyjna trzynastka byłaby zachowana, której nie zaniedbano przestrzegać i w Sejmie (data 26 stycznia jest trzynastką, pomnożoną przez dwa).

„Interpretacja"

W drugiej połowie lutego poprawiona konstytucja wróci zatem do Sejmu. Tu znowu nasunie się pole do dalszych inowacyj interpretacyjnych w stosunku do konstytucji dotychczasowej. W łonie bowiem BB istnieje zamiar postawienia tezy, że zmiany, dokonane w konstytucji przez Senat, mogą być przez Sejm odrzucone jedynie większością jedenastu dwudziestych, to znaczy 245-ciu głosami, tak że opozycja nawet, zmobilizowawszy wszystkie siły, nie mogłaby wywrzeć żadnego wpływu na dalszy bieg spraw.

Precedens

Autorzy jednak tej interpretacji zapominają o jednem: że analogiczna kwestja była już rozważana w sierpniu 1926 r., z okazji pierwszej po zamachu majowym zmiany konstytucji i że wówczas rozstrzygnięto ją w duchu zupełnie przeciwnym, aniżeli obecne stanowisko BB. Chodziło mianowicie wtedy o rozwiązanie się Sejmu mocą własnej uchwały. W Senacie zamierzano uzyskać zrównanie praw z Sejmem i dodano postanowienie, że Izby Ustawodawcze muszą się rozwiązać także wówczas, gdy taką uchwałę powźmie Senat. Za tą inowacją jednak nie znalazło się w Sejmie większości dwóch trzecich.

Ostatecznie jednak uznano wówczas, że: postanowienie konstytucji marcowej o „zgonie" Sejmu i Senatu oznacza, że tylko to może być uchwalone, na co się w obu Izbach zgadza większość dwóch trzecich, co zaś nie ma tej większości — upada. I wynik był taki, że przez rok z okładem Sejm nie mógł się rozwiązać, chociaż byłaby potrzebna do tezać, chociaż znalazłaby się potrzebna do tego większość, albowiem to postanowienie, które pierwotnie istniało w konstytucji, wypadło z niej skutkiem zmian senackich i niemożności uzyskania na nie zgody Sejmu.

Ten precedens jest niewątpliwy, a jeśli w r. 1926 rząd pomajowy zajął zupełnie wyraźne stanowisko co do interpretowania konstytucji, to niewiadomo, czemby można było uzasadnić obecnie interpretację wręcz przeciwną. Po powrocie zatem projektu konstytucyjnego do Sejmu trzeba będzie znowu, aby wszystkie artykuły przez Senat w czemkolwiek zmienione, zyskały znowu większość dwóch trzecich. To jest jedyna droga, jeśli konstytucja ma być przestrzegana. Chyba, że i tu znowu p. Car okaże swój... talent interpretacyjny.

Co będzie z Legjonem?

Poza ostatecznem załatwieniem konstytucji pozostanie jeszcze do uchwalenia ordynacja wyborcza oraz ustawa o „Legjonie zasłużonych". Obie te sprawy miałyby być załatwione w marcu, po zakończeniu prac budżetowych, albo też w maju, na specjalnie w tym celu zwołanej sesji nadzwyczajnej. Ta druga alternatywa wydaje się prawdopodobniejsza. Dopiero po załatwieniu tych dwóch dodatkowych ustaw, sytuacja dojrzałaby do wprowadzenia nowej konstytucji w życie, a zatem rozwiązania dotychczasowego Sejmu i Senatu.

Powszechnie spodziewają się, że do rozwiązania tego dojdzie w lecie i że nowe wybory odbędą się na jesieni.

Mówi się także o możliwości ewentualnej zmiany na jednem z najwyższych stanowisk w państwie. Kwestja ta jednak nie została podobno dotąd zasadniczo zdecydowana.

W Belwederze

Dowiadujemy się, że Marszałek Sejmu, dr. Świtalski, ma być przyjęty jutro w Belwederze, gdzie złoży p. Marsz. Piłsudskiemu sprawozdanie z przebiegu piątkowego posiedzenia Sejmu. Sanatorzy utrzymują, że p. Świtalski otrzyma od Marszałka pozwolenie ogłoszenia jego opinji o konstytucji, uchwalonej przez większość sejmową.

19 marca

W kołach sanacyjnych twierdzą, że nowa konstytucja będzie ogłoszona w dniu 19 marca, a dla uczczenia tego aktu opracowana będzie szeroka amnestja zarówno dla przestępców politycznych, jak i innych.

Upadek rządu Chautemps'a

Herriot będzie następcą?

PARYŻ, 27. 1. (PAT.). — Po dymisji ministra sprawiedliwości Raynaldy, premjer Chautemps zwołał dziś w godzinach popołudniowych posiedzenie rady ministrów. Chautemps po szeregu konferencyj, jakie miał dziś rano m. in. z Paul Boncourem i Bonnetem, udał się w południe do Pałacu Elizejskiego, gdzie został przyjęty przez prezydenta Lebrun, poczem udał się do Izby, gdzie odbył konferencję z przewodniczącym Izby Buissonem.

Wystąpienie Bluma

PARYŻ, 27.1. (PAT). — Pomimo sukcesów, jakie premjer Chautemps odniósł w Izbie Deputowanych przy rozpatrywaniu afery Stawiskiego, ostatnie ataki z trybuny parlamentarnej oraz ostatnia kampanja prasowa poderwały autorytet niektórych członków gabinetu. Zarzuty, postawione Ministrowi Sprawiedliwości wywarły duże wrażenie w kołach parlamentarnych. Wczoraj późnym wieczorem delegacja socjalistów - blumowców zgłosiła się do premjera Chautemps i oświadczyła mu, że ostatnio ujawnione przez prasę fakty dowodzą, iż Minister Sprawiedliwości, Raynaldy nie może wykonywać swego urzędu, dopóki nie będzie wyjaśniona sprawa zarzutów w związku z towarzystwem Sacazan.

Premjer Chautemp uznał argumenty delegacji i wyraził gotowość udania się natychmiast do Prezydenta Republiki, celem złożenia dymisji zbiorowej całego gabinetu. Bezpośrednio po wyjściu delegacji socjalistycznej premjer odbył konferencję ze swoimi kolegami frakcyjnymi, w szczególności zaś z prezesem Herriotem, który był przeciwny takiemu stawianiu sprawy.

W konsekwencji zdecydwowano zatrzymać się ze złożeniem dymisji do chwili odbycia konferencji z ministrem Raynaldym.

Rozmowa z Ministrem Sprawiedliwości doszła do skutku w nocy, przyczem zdecydowano, że Raynaldy złoży dymisje dziś przed południem. W dniu dzisiejszym premjer Chautemps od rana odbywał konferencję z przedstawicielami ugrupowań lewicowych, był również dwukrotnie przyjęty przez Prezydenta Republiki. W godzinach południowych przyjęto dymisję Raynaldy'ego, o godz. 15-ej rozpoczęły się narady ministrów. Obrady trwały niespełna godzinę, poczem podsekretarz stanu, Marcombes oświadczył dziennikarzom, że rząd postanowił podać się definitywnie do dymisji.

Dymisja

PARYŻ. 27.1. (PAT). — O przebiegu posiedzenia Rady Ministrów donoszą, co następuje: Posiedzenie zagaił premjer Chautemps, który wyłożył kolegom okoliczności, w jakich nastąpiła dymisja Ministra Sprawiedliwości. Raynaldy został zamieszany przez przeciwników politycznych w aferę „Sacazana" sprzed 5-iu lat niepozostającą w żadnym związku z aferą Stawiskiego.

Raynaldy uważa wreszcie, zgodnie z poglądami premjera, że obowiązkiem jego w tych warunkach jest uzyskanie wolnej ręki, aby móc zapewnić sobie obronę i wykazać dobrą wolę.

Z tych powodów premjer Chautemps przychylił się do przyjęcia dymisji Raynaldy'ego.

Badając polityczną stronę sprawy, Chautemps podkreślił, że działalność jego była uwieńczona kilkakrotną aprobatą większości obu Izb, przeto i teraz mógłby pozostać przy rządzie. Nad życiem obecnem ciąży jednak zamęt, wywołany w opinji skandalem kryminalnym, oraz agitacją polityczną, która się tym skandalem posługuje. Dymisja Ministra Sprawiedliwości w tych warunkach nie mogła nic zaciążyć na wykonywanych przez rząd obowiązkach w atmosferze pokoju, której wymaga interes kraju.

Te względy skłoniły rząd do złożenia zbiorowej dymisji, aby pozwolić nowemu gabinetowi wypełnić zadania w dziedzinie nieugiętej sprawiedliwości, sanacji moralnej i administracyjnej, oraz obronę republiki, czemu obecny rząd lojalnie się poświęcał.

Kto będzie następcą?

PARYŻ, 27.1. (PAT). — Po zakończeniu obrad gabinetu, ministrowie i podsekretarze stanu udali się do pałacu Elizejskiego w celu złożenia swej dymisji Prezydentowi Republiki. Prezydent Lebrun, przyjmując tę dymisję, prosił ustępujących ministrów o załatwianie spraw bieżących i podziękował im za pracę. Prezydent specjalnie podziękował premjerowi Chautemps za jego wysiłki, mające na celu doprowadzenie do uchwalenia projektu reformy budżetu.

Prezydent Republiki konferował następnie z premjerem Chautemps i, opierając się na wyniku ostatnich głosowań w Izbie i Senacie na korzyść rządu, zaofiarował mu misję ponownego stworzenia gabinetu. Chautemps, wyrażając wdzięczność Prezydentowi Republiki za tę oznakę wysokiego zaufania, uważał jednak za swój obowiązek podziękować za tę propozycję.

(Dokończenie obok).

Konsultacje Prezydenta Republiki potrwają przez cały dzień dzisiejszy i prawdopodobnie przez znaczną część dnia jutrzejszego.

Herriot?

PARYŻ. 27. 1. (PAT.). — W kołach parlamentarnych jako następcę Chautemps wymieniają Herriota, który jednocześnie miałby objąć tekę ministra spraw zagranicznych. Paul Boncour objąłby wówczas tekę ministra sprawiedliwości.

10.000 ofiar

Strasznej powodzi

w Chinach

SZANGHAJ 27. 1. (PAT.). W prowincjach Hopei i Honan nastąpił gwałtowny wylew Rzeki Żółtej. Około 10.000 ludzi zatonęło, umarło z zimna lub zaginęło bez wieści. Tysiące znajduje się bez dachu nad głową.

W okolicach ogarnietych powodzią panują obecnie silne mrozy. Unoszone przez wzburzone wody masy lodu utrudniają wysiłki drużyn ratowniczych .

Wiele statków wiozących zapasy żywności, odzieży i medykamentów dla ofiar powodzi, zgniecionych zostało przez lody.

Istnieją duże trudności w uzyskaniu dokładnych wiadomości wobec przerwania komunikacji w wielu miejscowościach. Sytuacja jest jednak coraz groźniejsza, gdyż poziom rzeki ciągle się podnosi.

Paryż — Berlin — Genewa
Głosy o pakcie z Niemcami

PARYŻ, 27.1. (PAT). Minister spraw zagranicznych Paul - Boncour przyjął dziś przedstawicieli prasy, udzielając im oświadczenia w sprawie podpisanego wczoraj polsko - niemieckiego układu o nieagresji.

Minister Paul - Boncour wyraził przy tej sposobności pełne zadowolenie Francji z dojścia do skutku nowego paktu.

Jakżeż nie mam się cieszyć — mówił minister. Układ ten reguluje w sposób pokojowy stosunki sąsiedzkie pomiędzy Polską a Niemcami, a jednocześnie wyraźnie utrzymuje poprzednie zobowiązania i to nietylko istniejące pomiędzy Polską a Francją, ale również te, które przy pomocy traktatu arbitrażowego polsko - niemieckiego, podpisanego w Locarno i przez pakt Ligi Narodów, w której Polska jest członkiem wyjątkowo aktywnym i zasiadającym w radzie Ligi, łączą się we współpracy międzynarodowej, będącej, jak wiadomo, podstawą polityki francuskiej.

Ambasador Polski przybył do mnie wczoraj specjalnie aby mi złożyć w imieniu swojego ministra oficjalne tego potwierdzenie. Minister Beck pozatem zapowiadał mi jeszcze w Genewie podpisanie wkrótce tego aktu. Francja była dokładnie i przyjaźnie informowana o rozmowach, które uważam za szczęśliwe dla Polski i dla sprawy pokoju.

Głosy prasy niemieckiej

BERLIN, 27.1. (PAT). Popołudniowa prasa poświęca całe szpalty depeszom, donoszącym z zagranicy o wrażeniach, wywołanych podpisaniem układu polsko-niemieckiego. Na pierwszym miejscu znajdują się telegramy z Warszawy z komentarzami prasy polskiej.

„Angriff" w krótkim, lecz szczerym komentarzu wita deklarację polsko - niemiecką, zapowiadając poświęcenie jej obszerne sprawozdania w numerze poniedziałkowym. Dziennik gratuluje przedstawicielom stron rokujących.

„Deutsche Tagesztg." nazywa umowę niezwykle ważnym etapem oraz podstawą do całkowitego przeprowadzenia ugody polsko - niemieckiej(!)

„Koelnische Ztg." mówi, że bezstronni obserwatorzy zagraniczni nie mogą nie stwierdzić dobrej woli dwóch krajów, których naprężone stosunki utrudniały nieraz rozwikłanie problemów europejskich. To do czego dążymy — ciągnie pismo — nie jest czasowe uspokojenie, lecz stworzenie stałego stanu porozumienia oraz pokojowego załatwienia rozbieżności w poglądach. Ten, kto takie zobowiązania podejmuje, może mieć najsłuszniejsze prawo do tytułu dokonania cennej usługi na polu przeprowadzenia pokoju w Europie.

„Diplomatisch Politische Korrespondenz" nazywa deklarację praktycznem zastosowaniem idei paktu Kellogga. Korespondencja podkreśla przytem, że deklaracja ta nie jest skierowana przeciw komukolwiek, gdyż to byłoby niezgodne z wytycznemi polityki niemieckiej. W dalszym ciągu korespondencja pisze: Rzesza uważa za konieczne zawieranie układów z temi państwami, z któremi istnieją tarcia oraz przeciwieństwa interesów. Układy takie ułatwią rządom ich wielkie zadania.

Głosy szwajcarskie

GENEWA, 27. 1. (PAT.). — „Journal de Geneve" poświęca artykuł wstępny paktowi polsko-niemieckiemu. Dziennik podkreśla donjosłość tego wydarzenia, uświęcającego przemiany, które się zarysowały przed kilku miesiącami po dojściu do władzy kanclerza Hitlera.

„Pakt niemiecko-polski — kończy „Journal de Geneve" — uświęca odprężenie z którego trzeba bardzo się cieszyć, ponieważ spory pomiędzy Berlinem a Warszawą niepokoiły w ciągu 13-tu lat Europę, możemy tylko radować się, że tak poważny konflikt znalazł rozwiązanie".

„Journal de Nations" zapowiadając obszerniejszy komentarz ogranicza się tymczasem do podkreślenia, że podstawą deklaracji jest absolutne respektowanie istniejących traktatów i utrzymanie wszystkich zobowiązań międzynarodowych, a w pierwszym rzędzie uszanowanie i utrzymanie zobowiązań, przewidzianych w pakcie Ligi Narodów. (Prasa szwajcarska pomija widać okoliczność, że pakt nie zawiera gwarancji obecnych granic. Przyp. Red.).

Komunikat oficjalny

PARYŻ, 27. 1. (PAT.). Deklaracja ministra Paul-Boncoura w sprawie polsko - niemieckiego układu została zaopatrzona komentarzem przez agencję Havasa, w którym pisze się m. in.:

„Podpisanie deklaracji niemiecko-polskiej o nieuciekaniu się do siły zostało przyjęte we Francji z zadowoleniem, jak świadczy deklaracja, uczyniona dziś przez Baul-Boncoura prasie dyplomatycznej. Od czasu komunikatu, ogłoszonego 15 listopada r. ub. w Berlinie, oznajmiającego pragnienie rządów niemieckiego i polskiego zawarcia paktu o nieagresji, minister Beck kilkakrotnie przyjął ambasadora Laroche i informował go o przebiegu negocjacyj, prowadzonych w tym celu.

W Genewie w czasie ostatniego zebrania rady Ligi Narodów, któremu przewodniczył minister Beck, polski minister Spraw Zagranicznych, powiadomił swego francuskiego kolegę o fazie aktywnej, w jaką weszły te rozmowy i zapewnił go, że nowy pakt nie przyniesie żadnego uszczerbku poprzednim układom.

Aljans się nie skończył

PARYZ, 27. 1. (PAT.). Wszystkie dzienniki podają w całości albo w długich streszczeniach układ polsko-niemiecki, podpisany w Berlinie. Większość pism jednak pochłonięta polityką wewnętrzną ogranicza się jedynie do podkreślenia oficjalnej opinji francuskiej, polskiej i niemieckiej. Kilka dzienników podaje następujące komentarze:

Pertinax w „Echo de Paris" pisze: Rządy niemiecki i polski zrealizowały przyrzeczenie dane sobie 16 listopada przez kanclerza Hitlera i posła Lipskiego. Podpisano wczoraj deklarację, która przez okres 10-ciu lat najbliższych przynajmniej zamierza kierować stosunkami obydwóch krajów w interesie pokoju Europy.

Nie należy głosić — pisze Pertinax — że aljans polsko-francuski już się skończył, że kierownicy Polski przeszli całkowicie do obozu Mitteleuropy.

Niemcy, które chcą popchnąć Francję w kierunku układu oddzielnego w sprawie rozbrojenia, wzamian za pakt nieagresji i t. p. mogą nam teraz powiedzieć: „Nie odrzucajcie teraz naszych propozycyj pod pretekstem pozostania wiernymi waszym sprzymierzeńcom. Wasi sprzymierzeńcy — możecie to osądzić — sami sobie dają radę".

Awantury w Berlinie
Urodziny Wilhelma

BERLIN 27.1 (PAT). W czasie urządzonej wczoraj przez związki oficerskie uroczystości w salach Ogrodu Zoologicznego z racji rocznicy urodzin b. cesarza doszło do poważnych zajść.

Manifestacje rozpoczęły się okrzykami tłumu na widok licznych uczestników uroczystości, którzy zjawili się, wbrew wydanym zakazom, w mundurach Stahlhelmu z opaskami hitlerowskiemi.

Do burzliwych zajść doszło następnie na sali obrad podczas przemówienia hr. Goltza.

Na wieść o tem zajściu tłum usiłował wedrzeć się do wnętrza gmachu. Skonsygnowane oddziały policyjne i oddziały szturmowców wyparły z sali napierających z zewnątrz.

Przewodniczący zmuszony był zamknąć posiedzenie. Według komunikatu urzędowego, do bójek nie doszło. Premjer pruski, Goering, zarządził niezwłocznie ścisłe dochodzenie w sprawie zajść. Według krążących pogłosek doszło i w innych punktach Berlina do starcia pomiędzy manifestującymi z okazji rocznicy urodzin b. cesarza a przeciwnikami. Policja dokonać miała z tego powodu licznych aresztowań.

„Hitlerowcy podejmą
Atak na Austrję"

WIEDEŃ, 27. 1. (PAT.). Wicekanclerz Fey wygłosił wczoraj mowę, w której oświadczył: Prawdopodobne jest, że narodowi socjaliści podejmą jeszcze w tym roku, być może w pierwszych miesiącach b. r. nowy atak generalny na Austrję.

Termin walnej rozprawy zbliża się. Rząd austrjacki wydał szereg rozporządzeń, które dotkną przykro narodowych socjalistów.

Koszty zwiększonej służby policyjnej ponosić będzie nie państwo, lecz sprawcy i inspiratorzy zamachów.

Będą oni również odpowiedzialni za szkody, wyrządzone zamachami.

Za każdą rzuconą bombę 4-ch wybitnych narodowych socjalistów zesłanych będzie do Wellersdorf.

Walka z dążeniami monarchistycznemi
Ostateczne rozwiązanie Stahlhelmu

BERLIN, 27. 1. (PAT.). Sensację wewnętrzno - polityczną dnia dzisiejszego stanowiło faktyczne i ostateczne rozwiązanie jądra organizacji Stahlhelmu.

Organizacja ta grupowała około siebie ogromną większość byłych żołnierzy frontowych, zbliżonych ideą do obozu konserwatywno- narodowego.

Stanowiła ona ostatnio pierwszą rezerwę oddziałów szturmowych i odróżniała się od niej zielonemi mundurami, t. zw. Feldgrau.

Z dniem dzisiejszym na mocy zarządzenia najwyższego dowództwa S. A. uległy formacje oddziałów szturmowych Stahlhelmu stanowiące rezerwy nr. 1 całkowitemu wcieleniu do oddziałów S. A.

Otąd podlegać one będą rozkazom dowództwa grupy S. A., a umundurowanie ich ujednostajnione zostało z bronzowemi mundurami szturmówek.

Równocześnie przywódca naczelnej organizacji dawnych kombatantów niemieckich t. zw. „Kyffhäuserbund" generał von Horn ustąpił z piastowanego od 7-miu lat stanowiska.

„Kyffhäuserbund" stanowił związek byłych kombatantów, liczący około 3 i pół miljona członków, nie miał jednak ściśle określonego charakteru politycznego, aczkolwiek przeważały w nim elementy konserwatywno - monarchistyczne.

Prezydent Rzeszy Hindenburg, jako protektor tego związku aprobował dymisję. W liście do gen. Horna prezydent Hindenburg zaznacza m. in., że przyjmuje dymisję.

Motywy, podane przez gen. Horna nie zostały opublikowane, jednakże należy przypomnieć, że bezpośrednio po ostatniej manifestacji „Kyffhäuserbundu" w Sport - Palace prasa narodowo-socjalistyczna rozpoczęła gwałtowną kampanję przeciwko ujawniającym się ostatnio nastrojom monarchistycznym. Na następcę gen. Horna powołany został płk. Reinhard, dowódca rezerwy szturmówek.

Inflacja kredytowa na wielką skalę
przeprowadzona będzie w Stanach Zjednoczonych

P. Morgenthau, sekretarz skarbu Stanów Zjedn. oświadczył, że emisja krótkoterminowych papierów państwowych została pokryta z bardzo poważną nadwyżką. Zamiast przewidywanego miljarda dolarów, według liczb tymczasowych subskrypcja osiągnęła blisko 5 miljardów dolarów, a mianowicie 3.415 miljonów dolarów obligacyj 13-miesięcznych 2 i pół procentowych oraz 1.355 miljonów dolarów bonów 6-miesięcznych.

Wiadomości o poważnem przekroczeniu preliminowanej sumy subskrypcji wywołały już ożywione komentarze prasy zagranicznej, analizujące jednocześnie zamierzenia polityki finansowej Roosevelta w najbliższym czasie. Naogół wypowiadane są przypuszczenia, że emisja obecna i ewentualne przyszłe pochłonięte będą w lwiej części przez banki amerykańskie.

Przypuszczenia te są o tyle uzasadnione, że nie wydaje się możliwe większe zainteresowanie się publiczności nowemi emisjami, aż do chwili większej pewności co do przyszłych losów waluty amerykańskiej. Z drugiej strony lokowanie pożyczek w społeczeństwie, jako posunięcie deflacyjne, niezgodne byłoby z głównemi wytycznemi amerykańskiej polityki finansowej.

Należy zaznaczyć, że banki amerykańskie są w chwili obecnej poważnie już uzależnione od rządu via RFC, co pozwala na lokowanie pożyczek państwowych w portfelach banków w większym stopniu, niż to było możliwe dotychczas. Jednocześnie portfel papierów państwowych, będący w posiadaniu banków prywatnych, a przekazany przez nie jako rezerwa do banków Rezerwy Federalnej, daje podstawę do udzielenia kredytu na sumę dziesięciokrotnie wyższą niż wspomniana rezerwa.

Jeżeli istotnie zgodnie z zapowiedziami sekretarza skarbu, amerykańska polityka finansowa ma pójść w kierunku zaciągania poważnych pożyczek wewnętrznych na cele finansowania odbudowy, uzasadnione wydają się przypuszczenia co do sfinansowania tych pożyczek przez banki oraz co do poważnego rozszerzenia kredytów bankowych w Ameryce.

Według dotychczasowych obliczeń skarb amerykański będzie potrzebował na cele odbudowy do końca bież. roku budżetowego około 6 miljardów dolarów, przyczem w niektórych wypadkach wymieniana jest nawet liczba 10 miljardów dolarów. Trudno w tej chwili wnioskować, czy pożyczki w takiej wysokości będą mogły być w całości, czy w dużej mierze przejęte przez banki, których zdolność w tym kierunku była dotychczas szacowana na około 3 miljardów dolarów. W każdym razie pogłoski o inflacji kredytów w Stanach Zjednoczonych wydają się najzupełniej uzasadnione.

Jugosławja
Kupuje sól
w Polsce

Jugosłowiański Monopol Solny poczynił w tych dniach znaczne zamówienia na dostawę soli z Polski. Jugosławja zakupuje w Polsce już od kilku lat sól. W roku ubiegłym Polska eksportowała również znaczną partję soli do Jugosławii.

William Locke 91)

Chwalcy bałwanów

Przekład L. Ciechanowieckiej.

Serce Huga załomotało na alarm. Zdało mu się, że podłoga usuwa się mu spod nóg.

— O co chodzi? — szepnął.

— Spotkałem niedawno w Nicei Minnę Hart. Wyznała mi, że była twoją żoną i wyjaśniła mi pewne nieporozumienia. Zrozumiałem dzięki temu, jak podle postąpiłem, podejrzewając obecną panią Colman o wiarołomstwo.

— Aha, i przyjechałeś do nas, żeby wywrzeć swą zemstę. To w twoim stylu.

— Przecież ona cię okłamała! — przerwała mu Irena. Dyszała ciężko, oczy jej biegały niespokojnie od jednego do drugiego, jakby błagając o słowo, które położy kres jej męce.

Ale Hug zaciął zęby i milczał. W pewnej chwili przeszył Gerarda złem spojrzeniem i zbliżył się do niego wielkiemi krokami.

— Niech cię djabli — syknął. — Nie mogłeś nam tego oszczędzić? Ty...

— Więc to prawda? — odezwała się Irena. — Ona jest twoją żoną, a ja nie...

Hug odwrócił głowę w jej kierunku i odrzekł ze smutkiem w głosie:

— Tak kochanie. To prawda...

Stała drżąca i blada, nie spuszczając oczów z Huga Zapanowała śmiertelna cisza. Wreszcie Irena zawróciła i zaczęła iść wolnym krokiem ku drzwiom.

Strach ogarnął Gerarda. Czuł się winnym. Oto po raz drugi zadaje śmiertelny cios Irenie.

— Na miłość boską — wykrztusił, podbiegając ku niej. — Jestem nikczemnikiem. Wybacz mi!...

Ona jednak nie odwracając się, odepchnęła go ruchem ręki i opuściła pokój.

— A teraz kolej na nas — odezwał się Hug. — Co zamierzasz uczynić?

— Słyszałeś co przed chwilą powiedziałem Irenie — odrzekł Gerard.

Hug machnął beznadziejnie ręką, a zauważywszy leżącą na podłodze fotografję synka, podniósł ją i rzucił na stół.

— Sądzę, że powinieneś sobie pójść — rzekł wreszcie. — A jeżeli jesteś uczciwym mężczyzną, to pozostawisz Irenę w spokoju i zatrzymasz przy sobie naszą tajemnicę.

— Nie mam zamiaru jej rozgłaszać — odpowiedział Gerard.

Rozstali się bez pożegnania. Gerard znalazłszy się na dworze zaczerpnął pełną piersią powietrza. No, tak. Jest znowu gruntownie ośmieszony. Żałował, że był narzędziem w rękach Minny.

Ulegając niepoczytalnemu impulsowi spowodował dziki zamęt. Myśląc o tem wlókł się do Marble Arch w stronę parku. Miał zamiar zdemaskować Huga, ujawnić jego dwuznaczną rolę, a tymczasem sam odegrał wstrętną rolę.

Na przestrzeni stu yardów usiłował snuć melancholijne myśli o utracie Ireny. Był na tyle uczciwym człowiekiem, że nie zamierzał zdobywać szczęścia cudzym kosztem. Nazywał się w duchu idjotą zato, że żywi gorętsze uczucia do kobiety, która (powtarzał to sobie wkółko na pocieszenie), nie była nigdy i nie będzie jego typem. Odczuwał jednak dziwne zmęczenie.

Wędrując bez celu alejami parku doszedł do szerokiej alei Kensington Park. Z ołowianego marcowego nieba siąpił drobny deszczyk. Zawołał więc dorożkę i zasunął szyby.

— Dokąd? — zapytał woźnica, wtykając czerwoną twarz w okienko sufitu.

Gerard wymienił machinalnie nazwę swego klubu.

Trzeba będzie pomyśleć o jutrze. Anglja jest zimnym, niepociągającym krajem. Nawet wizja wiejskiej posiadłości w Norfolk utraciła wszelki urok.

— Nie było poco wyjeżdżać z Afryki — pomyślał smutnie. — No, ale nie będe długo popasać w tym wstrętnym kraju.

ROZDZIAŁ XXV.

Ustawiwszy na swojem miejscu fotografję synka Hug rzucił się w fotel i oparł głowę na ręce. Po raz pierwszy w życiu czuł się słabym i bezwolnym. Mdlące, zimne uczucie strachu wślizgnęło się do jego duszy. W ciągu trzech lat opadały go czasami niedobre przeczucia, że może kiedyś trzeba będzie zapłacić za popełnione przestępstwo i wyrzec się szczęścia.

Nieszczęście spadło na nich w dzień, w którym otworzyły się przed nim słoneczne perspektywy. Rano ofiarowano mu świetne stanowisko, które jest jednym ze szczebli wiodących na szczyty tak zwanej królewskiej rady adwokackiej. Wracał więc do domu pełen jaknajlepszych myśli, ciesząc się zgóry z wrażenia, jakie wiadomość ta wywrze na Irenie. W hallu odepchnął Janinę, która zamierzała go ostrzec i wpadł prosto do salonu. A wtedy z jasnego nieba strzelił piorun. W tej chwili był jeszcze zanadto wstrząśnięty, aby pojąć, jakie motywy kierowały Minną. Wystarczała mu naga prawda. Irena wie o wszystkiem.

Zerwał się z fotela i pobiegł na górę, do sypialni Ireny. Siedziała na łóżku z twarzą ukrytą w poduszkach. Przez otwarte okno wdzierało się chłodne, wilgotne powietrze.

— Irena — szepnął Hug.

— Zostaw mnie na chwilę w spokoju — odrzekła łagodnie. — Pomówimy później. Muszę się zastanowić.

— Wysłuchaj mnie naprzód! To ci pomoże powziąć decyzję i osądzić mój postępek.

— Nie potrafię cię sądzić — odparła. — Uczucie jest niezależne od rozsądku.

— Ach, wysłuchaj mnie — powtórzył błagalnie.

(C. d. n.).

Watykan i Niemcy

W „Osservatore Romano", który, jak wiadomo, jest oficjalnym organem Watykanu, pojawił się wielki artykuł na dwu kolumnach, p. t. „Sytuacja katolików w Niemczech". Obejmuje on długi rejestr faktów, charakteryzujących położenie katolików w hitlerowskich Niemczech.

Artykuł podaje m. in. listę księży katolickich, zamkniętych w więzieniach lub obozach koncentracyjnych, — jak również aresztowanych, zbuntowanych przeciw Nazi'm pastorów protestanckich. Pierwsza jest o wiele dłuższa od drugiej. Ilość nazwisk idzie już tutaj w setki. Zamieszczono także spis zakazanych wydawnictw katolickich. Przytoczono dosłownie szereg gróźb i postulatów, którym młodzież hitlerowska daje wyraz w swoich dziennikach i na swoich zebraniach pod adresem młodzieży katolickiej. Świadczą one o zdecydowanem dążeniu hitlerowskiej, młodej awangardy do ogarnięcia organizacyj młodych katolików i wchłonięcia ich w swoje szeregi bez zastrzeżeń i bez reszty.

Szczególnie znamienna jest przytoczona w dłuższym urywku korespondencja z Niemiec, ogłoszona staraniem biura prasowego międzynarodowej Komisji wydawców katolickich, z siedzibą w Holandji. Czytamy tam m. in.: „Sytuacja staje się coraz poważniejsza. Ogólne wrażenie, że znajdujemy się już w ogniu Kulturkampfu... W Bawarji od przeszło dwu miesięcy niepodobna było odbyć ani jednego zebrania kongregacji... Podstawowe pojęcia nazi'smu są nie do pogodzenia z zasadami chrześcijańskiemi... Chce się przywrócić do czci mitologję germańską... i szerzy się wolnomyślicielstwo, powiedzmy, narodowe. Katolicy zajmują stanowisko lojalne wobec hitleryzmu, ale uświadamiają sobie coraz wyraźniej, że nie mogą godzić się na wszystko".

Nadewszystko szerzy się obawa, by **pomimo konkordatu**, mnożące się tarcia nie zakończyły się kompromisem, który stałby się grobem dla młodo - katolickiego ruchu.

„Osserwatore" przytacza instrukcję, którą ogłoszono w „Biuletynie duchowieństwa Kolonji", a która zakazuje **zgłaszać się do sterylizacji, jak również zgłaszać do niej kogokolwiek innego.** Instrukcja ta ma być odczytana wiernym z ambon w drugą niedzielę po Zielonych Świątach.

Byłby to fakt postawienia na ostrzu noża cichego i łagodnego dotąd zatargu między nakazami katolickiego kościoła a prawami państwa hitlerowskiego.

Dziennik watykański w omawianym artykule ogranicza się do suchego zestawienia faktów i cytat, nie dając żadnych komentarzy. Powściągliwość ta jakgdyby podkreśla powagę chwili.

Katolicy niemieccy przestali istnieć, jako samodzielna siła polityczna. Rola katolicyzmu w polityce centrum niemieckiego, była zresztą, wyjąwszy bohaterską erą Kulturkampfu bismarckowskiego, oddawna już gorzej niż wątpliwa. To też likwidacja jej nie jest tak bardzo dziwna, jak się zdawać mogło.

Inne, szersze bądźcobądź, jest zagadnienie religijnej żywotności katolicyzmu w Niemczech. Nieubłaganie zdaje się zbliżać chwila, kiedy ono skolei stanie na porządku dziennym.

Jak dotąd, katolicyzm niemiecki okazuje o wiele więcej odporności, niż protestantyzm. Ale atakowany jest silniej, przepaści są głębsze, a liczebnie reprezentowany jest o wiele słabiej.

W słynnej książce „Quand Izrael n'est plus roi", Tharaud stwierdza, m. in. ciekawy fakt. Jak wiadomo, dla protestantów świętem głównem i uroczystem w dniach Wielkiego Tygodnia jest Wielki Piątek, a nie jak w kościele katolickim — Wielka Niedziela. Święto śmierci, nie — zmartwychwstania: różnica charakterystyczna.

Otóż w katolickiem Monachjum po raz pierwszy w zeszłym roku obchodzono uroczyście Wielki Piątek. Sklepy były zamknięte, praca ustała. Oczywiście, był to nacisk zgóry, — ale udał się. Okazuje się, że, jak za dni Bismarcka, tak dzisiaj protestantyzm otacza się opieką szczególną państwa, pomimo i obok jego neopogańskich tendencyj.

Ostry zatarg katolicyzmu z nazizmem tembardziej wydaje się nieuniknionny.

I. P.

28.I.1934

Kodo-Kai

Wielkie są różnice między Japonją, na którą zwrócone są obecnie stale oczy świata z zaniepokojeniem, co też dalej stanie się z jej woli i sprawy, a światem Europy, ale są także podobieństwa.

Nietylko w tem. że jak we Włoszech mówi się dzisiaj: Mussolini, w Niemczech: Hitler, w Turcji: Kemal, tak w Japonji jest człowiek, którego widać nawet w słońcu Mikada, a który zwie się: jen. Araki.

Bardziej uderzające jest to, że jen. Araki, jak wodzowie faszyzmu czy nacjonal - socjalizmu, ma za sobą i pod sobą szeroki ruch o żywiołowym pędzie.

Ruch ten nazywa się Kodo, tj. głos władcy. Zasadą jego jest wiara, iż w przeznaczeniach Japonji pisane jest odnowienie świata i panowanie nad nim. Jest to ściśle zrzeszenie, pod nazwą Kodo-Kai, liczące podobno 20 miljonów zwolenników, a kierowane przez wojsko lub wręcz przez sztab główny. Cały kraj, jak długi i szeroki, jest objęty placówkami Kodo-Kai.

Więc to nie jeden człowiek tylko, jen. Araki, ogarnia spojrzeniem zdobywcy niezmierzone obszary, pragnąc stworzyć jakieś imperjum japońskie, któreby było jednem z największych w dziejach ludzkości od tysięcy lat, ale pragnienie to tętni w sercach narodu.

Lecz jen. Araki 21-go b. m. ustąpił ze stanowiska ministra wojny, a zatem... zwrot?

Niezupełnie.

Jen. Hayashi, mianowany na jego miejsce, należy do najbliższych jego zwolenników. Uważa się powszechnie, w stolicach świata, na podstawie wiadomości w Tokio, że wyznaczył go na swego następcę sam jen. Araki. I trudno przypuszczać, by tak nagle rozwiał się wpływ nie samotnego tylko człowieka, ale przewódcy miljonowych rzesz narodu.

Więc co?

Napięcie struny, na której Japonja gra swą pieśń władczą, wydało się zapewne w Tokio chwilowo nadmierne, szczególnie po układzie Waszyngtonu z Moskwą z 16.XI.33, który jest jakby okrzykiem: **stop!**

Trzeba nałożyć tłumik. Stąd 21.I.34 pokojowa mowa min. spr. zagr. p. Hirota'y i usunięcie się chwilowe może jen. Araki z widoku. Ale zostaje Kodo-Kai.

Bezpłatne szczepienia przeciw tyfusowi

Departament Służby Zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej wydał zarządzenie nakazujące bezpłatne robienie szczepień przeciw tyfusowi plamistemu, szczepionką systemu prof. Weigla, osobom spośród otoczenia chorych przewiezionych do szpitali. Polski Czerwony Krzyż wyasygnował kredyty na dodatkowe urządzenia sanitarne w Warszawie, mające na celu prowadzenie akcji ochronnej. Przy ul. Żelaznej 95 uruchomione zostanie w połowie b. tygodnia nowe kąpielisko. Kąpielisko to udzielać będzie do 1000 kąpieli dziennie, połączonych z dezynfekcją odzieży i t. p.

Przerwa w rokowaniach polsko-niemieckich

W rokowaniach polsko - niemieckich w sprawach celnych nastąpiła krótka przerwa spowodowana wyjazdem przewodniczącego niemieckiej delegacji, posła Rzeszy Niemieckiej posła von Moltke. Von Moltke bawił w Berlinie dla uzyskania nowych instrukcyj i wraca dziś do Warszawy. Rokowania kontynuowane będą w nadchodzącym tygodniu.

30.000 fałszerstw pieniędzy wykryto w r. ub.

Sporządzone zostały oficjalne dane statystyczne, dotyczące zwalczania fałszerzy bilonu i banknotów. Ze statystyki tej wynika, że w ciągu ostatniego roku organa policyjne skierowały na drogę sądową 32.220 spraw o fałszowanie bilonu niklowego i monet srebrnych. W tym samym czasie ujawniono 4.200 spraw o fałszowanie banknotów.

Wzrost wkładów w K. K. O. m. st. W-wy

W 1933 r. wkłady oszczędnościowe wzrosły o zł. 3.561.356.32 i na dn. 1/I—34 r. wynosiły zł. 55.782.732.71.

Lokaty i r-ki bieżące (czekowe) wzrosły o zł. 2.514.972.95 osiągając sumę zł. 8.304.050.50.

Powyższe cyfry najlepiej świadczą o zaufaniu, jakiem cieszy się Kasa wśród mieszkańców stolicy.

Pewność lokaty, oprocentowanie 5—5½% rocznie i nadzwyczaj szybkie a sprawne załatwianie klijentów przysparzają Kasie licznych nowych wkładców.

Rzekome przyczyny rewizji u dra Mosdorfa
Fantastyczne tłumaczenia prasy sanacyjnej

„Dobry Wieczór" pisze:

Wczoraj wieczorem, przed odejściem pociągu łódzkiego, funkcjonarjusze policji politycznej zatrzymali na dworcu Głównym właściciela zakładu fotograficznego, w Warszawie przy ul. Chłodnej 27, Henryka Konarzewskiego.

Konarzewski oprócz małej walizeczki miał ze sobą 2 pakiety, w których znaleziono 5 tysięcy nielegalnych ulotek, nawołujących do wystąpienia przeciw rządowi.

W trakcie badania, Konarzewski przyznał się, że ulotki te zostały wydrukowane w zakładzie drukarskim Feliksa Kierskiego przy ul. Żelaznej nr. 28, gdzie natychmiast przeprowadzona rewizja dała nadspodziewanie obfity materjał w postaci pokaźnego zapasu już wydrukowanych ulotek i broszurek o treści antypaństwowej i przygotowanego do druku — składu zecerskiego.

W związku z tem aresztowano właściciela drukarni, oraz następujących pracowników, zatrudnionych u Kierskiego: Krawczyka Władysława (Pańska 43), Godlewskiego Kazimierza (Ząbkowska 41), Dudzkiego Józefa (Sienna 88), Krajewskiego Witolda (Kowieńska 8), Śliwierskiego Stanisława (Łódzka 14), Latucha Władysława (nigdzie niemeldowanego) i Benzo Ryszarda (n. n.). Wszyscy aresztowani należą do sekcji „młodych" b. OWP.

Aresztowany Feliks Kierski w czasie przesłuchania podał, że Konarzewskiemu pomagał w drukarni Jan Piszczatowski (Krak. Przedm. 40), który jest właścicielem jednego z najstarszych w Warszawie zakładów fotograficznych, a ponadto starszym cechu fotograficznego. Po przeprowadzonej rewizji w mieszkaniu i zakładzie fotograficznym — Piszczatowskiego aresztowano.

Aresztowany Konarzewski jest znanym działaczem endeckim. Sprawuje on godność prezesa koła stronnictwa narodowego w Łodzi.

Aresztowania znanych w Warszawie fotografów, drukarza i pracowników drukarskich pociągnęły za sobą rewizję w mieszkaniu działacza obwiepolskiego dr. Jana Mosdorfa (Marszałkowska 9) i Andrzeja Świetlickiego (Ceglana 3), gdzie mieści się redakcja czasopisma „młodych" obwiepolaków — „Sztafety".

Wszyscy aresztowani zostali osadzeni w areszcie przy urzędzie śledczym na ul. Daniłowiczowskiej.

Narodowcy zwyciężają
Zarządy miejskie na Pomorzu

W Starogardzie na Pomorzu odbyły się wybory wiceburmistrza i ławników. Wiceburmistrzem został kandydat klubu narodowego, Jacobson, a ławnikami dwóch narodowców i jeden sanator.

Rada miejska w Świeciu dokonała wyboru wiceburmistrza i ławników. Wiceburmistrzem jednogłośnie obrano p. Donarskiego, ławnikami dwóch radnych z klubu narodowego i jednego z sanacji.

Mord w Michalinie
po zebraniu dozorców

Na terenie znanego letniska pod Warszawą, Michalin, istnieje Związek Dozorców, opiekujących się mieniem właścicieli willi. W czerwcu r. ub., w czasie zebrania Związku, doszło do ostrej wymiany zdań i wielkiej awantury na tle zawodowem. Pewna część obradujących, na znak protestu, opuściła zgromadzenie.

Po paru godzinach Władysław i Tomasz Luśniowie oraz Stanisław Szymański, którzy byli w grupie secesjonistów, spotkali na dworcu niejakiego Pijanowskiego, swego przeciwnika z sali obrad. Pijanowski zaczepił Tomasza Luśnię i wszczął z nim sprzeczkę. W czasie ostrej wymiany zdań, Władysław Luśnia wyjął rewolwer i strzelił do Pijanowskiego, powodując jego śmierć. Do leżącego już Pijanowskiego doskoczył Szymański, który zaczął go kopać.

Wszyscy trzej sprawcy napadu na Pijanowskiego odpowiadali wczoraj przed Sądem Okręgowym. Do winy się nie przyznali, a Władysław Luśnia tłumaczył się, że strzał był nieumyślny, spowodowany samoczynnem wypaleniem rewolweru. Trzeci oskarżony, Szymański, również zaprzeczył jakiegokolwiek udziału w bójce oraz faktu znęcania się nad powalonym dozorcą.

Sąd Okręgowy skazał Władysława Luśnię na 6 lat więzienia, brata jego, Tomasza, na 3 lata, Szymańskiego zaś, z braku dowodów, uniewinnił.

Ustąpienie prezesa N. T. A.

Pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Włodzimierz Orski ustępuje ze swego stanowiska. Prezes Orski złożył na ręce premjera prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku, wobec przekroczenia granicy wieku 70 lat i posiadania odpowiedniej wysługi lat niezbędnej do uzyskania zaopatrzenia emerytalnego.

Nominacja następcy przewidziana jest w pierwszych dniach lutego. Jak wiadomo, stanowisko to objąć ma dr. Hełczyński, dotąd szef kancelarji cywilnej Pana Prezydenta R. P.

Nowy rząd w Jugosławji
Niewielkie zmiany w obsadzie tek

BIAŁOGRÓD, 27.I. (PAT). Dziś rano odbyło się zaprzysiężenie nowego gabinetu jugosłowiańskiego. Skład gabinetu przedstawia się jak następuje:

Prezes rady ministrów — Uzunowicz, minister spraw zagranicznych — Jewticz, spraw wewnętrznych — Lazicz, wojny i marynarki — gen. Stojanowicz, finansów — Georgewicz, oświaty — Szumenkowicz, sprawiedliwości — Maksimowicz, komunikacji — Radziwojewicz, handlu, przemysłu czasowo lasów i kopalń — Demetrowicz, robót publicznych, czasowo rolnictwa — Srkulz, wychowania fizycznego — Hanzek, polityki społecznej i zdrowia publicznego — Putselz, pozatem ministrowie bez teki: Kramer, Varamehmedowicz, Kozicz, Andżelinowicz.

Wszyscy członkowie obecnego gabinetu z wyjątkiem premjera Uzunowicza i ministra handlu Demetrowicza wchodzili w skład poprzedniego gabinetu.

Administrator domu defraudantem

Późnym wieczorem zapadł wyrok w sprawie Adolfa Engla, administratora kilku domów, Bronisława Wawrzyńskiego, który przywłaszczył sobie około 13.000 zł. z pieniędzy zainkasowanych od lokatorów za komorne. Engel tłumaczył się, iż, nie będąc ubezpieczony z Z.U.P.U. i nie korzystając z urlopu przez 6 lat z winy pracodawcy, potrącił sobie należne mu z tego tytułu odszkodowanie. Sąd skazał administratora na 6 miesięcy więzienia, zawieszając mu wykonanie kary.

Okradł ślepego

Kazimierz Sokołowski odpowiadał przed Sądem Okręgowym za kradzież 3.000 zł. ociemniałemu inwalidzie wojennemu, Stanisławowi Bogdańskiego. Sokołowski ukradł pieniądze znajdujące się w pudełku od butów przechowywanem w komórce na węgiel. Sąd skazał złodzieja na rok więzienia.

Niesłuszne oskarżenie o pobicie policjanta

W dniu wczorajszym pisaliśmy o sprawie p. Kazimierza Mysłakowskiego, starszego asystenta Politechniki Warszawskiej, który stanął przed Sądem Okręgowym pod zarzutem oporu władzy i pobicia policjanta.

P. Mysłakowski tłumaczył się, iż, nie wiedząc nic o zakazie wstępu do kościoła św. Krzyża, który był przepełniony podczas demonstracyj akademickich w związku z ograniczeniem autonomji wyższych uczelni, chciał dostać się do świątyni i w tym momencie szarpnięty został styłu przez policjanta tak, że stracił równowagę i niechący uderzył go.

Sąd Okręgowy ogłosił wyrok uniewinniający.

Bal Młodej Architektury
1 LUTY 1934 r.

KOSZYKOWA Nr. 55

Protektorat Balu:

Pan Rektor Politechniki Warszawskiej, inż. Edward Warchałowski, Pan Prezydent Miasta inż. Zygmunt Słomiński, Pan Dziekan Wydziału Architektury inż. Rudolf Świerczyński.

S. E. M. John Cudahy ambasador U. S. A.
S. E. M. Max'm'len Hoffinger poseł Austrji
S. E. M. Kaarl Robert Posta „ Estonji
S. E. M. Carl Gustave Idman „ Finlandji
S. E. M. Jean Poiitis „ Grecji
S. E. M. Branco Lazarewicz „ Król. Jugosławji
S. E. M. Olgerd Groswald „ Łotwy
S. E. M. Niels Christian Ditleff „ Norwegji
S. E. M. Victor Cadere „ Król. Rumunji
S. E. M. Einar Hennings „ Król. Szwecji
S. E. M. Piotr de Matuska „ Król. Węgier
S. E. M. Władimir Antonow Owsiejenko poseł Z. S. R. R.

Gospodarze Honorowi

Arciszewscy F. pułk.
Bartłomiejczykowie prof.
Bartoszewicz Włodzimierz prezes
Bąkowscy prof.
Bojemski prof.
Boruciński M. art. mal.
Borzym K. art. mal.
Brukalscy St. prezes
Bukowscy inż.
Bylina Michał
Ciechanowiecka Ludwika
Chamiec Z. dyr.
Chrzanowski L. red.
Czepita M. art. mal.
Czopowski prof.
Dygatowie inż. arch.
Garliccy Cz. prof.
Gravier A. prof. z żoną
Hemplowie St. inż.
Irzykowski Karol red. z córką
Jabłonowski Włodzimierz sen.
Jakimowiczowie K. inż.-arch.
Jastrzębowski prof.
Jaworniccy arch.
Kaczyński dyr.
Kaminscy Z. prof.
Karczewski inż. arch.
Klarner Cz. min.
Kleczyński J. red.
Krzywda - Polkowski inż.-arch.
Lachertowie inż. arch.
Lalewiczowie M. prof.
Lorentowicz
Loth E. prof.
Makuszyński Kornel
Maszyński Marjusz
Marczewski K. inż. arch.
Mączeńscy Z. prof.
Michalscy prof.
Modzelewski
Mosdorf Jan dr.
Norblin Stefan
Norwerthowie inż.
Niemojewski Lech dr. prof.
Nosowiczowie dyr.
Nowaczyński Adolf red.
Olchowicz K. red.
Olszewski Stefan red.
Paprocki inż.-arch.
Plucińscy inż.-arch.
Piaseccy S. red.
Ponikowscy A. prof.
Puget Z. inż. arch.
Przybylscy Cz. prof.
Pruszkowscy T. prof. rektor
Pożaryski prof.
Podoski Wiktor red.
Rembieliński J. red.
Radziszewscy prof.
Rolińscy Fel.
Rudniewscy R. dyr.
Rzymowski Wincenty red.
Szanajcowie inż.-arch.
Szummer E. M. red.
Skoczylasowie W. art. mal.
Strzetelscy St. red.
Szpotańscy St.
Sosnowscy O. prof.
Stryjeńska Z.
Śliwińscy dyr.
Sieroszewscy W. prezes
Staff Leopold
Strug Andrzej
Sigmunt Marjan prezes
Skiwski Emil red.
Staniszkisowie prof.
Święcki T. red.
Sienicki inż. arch.
Tołłoczkowie K. prof.
Toruń L. prof.
Trzcińscy T. inż. arch.
Wierzyński K. red.
Węgrzyn J.
Wojno prof.
Witkiewicz inż.
Wasilewski Z. red.
Wasiutyński Wojc. red.
Umińska Jadwiga
Zamojski Jan prezes
Zdziechowscy z córką min.
Żórawscy J. prezes

Początek o godz. 11-tej w nocy. Przedsprzedaż biletów: Związek Słuchaczów Architektury Koszykowa 55, Orbis, Icar, Francopol.

Znów ograniczenie praw ubezpieczonych w Z. U. P. U.

W dniach najbliższych wejdzie pod obrady Sejmu uchwalony przez Radę Ministrów projekt ustawy o zmianie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Z ważniejszych zmian przewidzianych w projekcie należy wymienić:

1) zaliczenie do kategorji pracowników umysłowych dozorców górniczych (sztygarów lub ich zastępców),

2) zwolnienie od obowiązku ubezpieczenia na wypadek braku pracy osób, pobierających emerytury oraz całkowite zwolnienie od obowiązku ubezpieczenia pracowników związków samorządowych oraz ich przedsiębiorstw i pracowników innych instytucyj publiczno - prawnych, jeśli przysługuje im prawo do świadczeń nie mniejszych i na warunkach nie gorszych od przewidzianych ustawą o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

3) określenie stawki przy dobrowolnem kontynuowaniu ubezpieczenia w wysokości o 25 proc. więcej niż wynosi składka na pokrycie świadczeń emerytalnych z tytułu obowiązkowego ubezpieczenia (stanowi to znaczne obniżenie składki w porównaniu ze składkami, obowiązującemi dotychczas),

4) **uzależnienie wysokości t. zw. jednorazowych odpraw od długości okresu, przebytego w ubezpieczeniu** (przy sześciu miesiącach, przebytych w ubezpieczeniu — dwumiesięczna przeciętna suma, na jaką był ubezpieczony, a następnie wzrost o jedno-miesięczną sumę na każde następne sześć miesięcy ubezpieczenia. Stanowi to znaczne pogorszenie dotychczasowych przepisów).

5) uzależnienie wysokości wymiaru świadczeń dla osób pobierających już zaopatrzenie z innych tytułów (w tym wypadku renta z ZUPU wynosić będzie kwotę wzrostu za cały czas ubezpieczenia),

6) określenie renty dla osób, którzy nie przebyli w ubezpieczeniu 360 miesięcy przekroczyli 65 rok życia, i nadal pracują na kwotę stanowiącą różnicę pomiędzy należną rentą, gdyby ubezpieczony nie był zatrudniony, a sumą, od jakiej jest ubezpieczony z tytułu zatrudnienia.

Inne poprawki objęte projektem ustawy mają charakter zmian dla usunięcia zauważonych luk i błędów w dotychczas obowiązującej ustawie.

Sprawa o wymuszenie czeku z oskarżenia ks. Lubomirskiego

Jerzy Rafał ks. Lubomirski, właściciel posiadłości Dojlidy w Wileńszczyźnie, w związku z porządkowaniem swych interesów mat. ialnych, przeprowadzał regulację hipoteki swego majątku. częściowo spłacając długi, częściowo komasując je. Układy w w powyższych sprawa odbywały się w pałacu ks. Lubomirskiego w Dojlidach, dokąd zjechało się wielu zainteresowanych wierzycieli. Wśród nich znalazł się inż. Leopold Godniewski, który na pokrycie swej należności otrzymał od księcia kilka czeków na ogólną sumę paruset dolarów.

Po przyjeździe do Warszawy, inż. Godniewski przekonał się, że wydano mu czeki bez pokrycia. Wówczas skierował sprawę do prokuratora. Sprawa jednak uległa odroczeniu, jako podlegająca w owym czasie amnestji. Po zakończeniu tej sprawy, ks. Lubomirski wystąpił przeciwko inż. Godniewskiemu, skarżąc go o wymuszenie czeków. W toku sprawy Sąd Okręgowy wyznaczał już szereg terminów do jej rozpatrzenia, wszakże do decydującego rozstrzygnięcia dotychczas jeszcze nie doszło, gdyż rozprawa ulegała odroczeniom.

Ostatnio odbyło się przesłuchiwanie świadków, którzy twierdzili, iż inż. Godlewski przez parę dni bawił w pałacu ks. Lubomirskiego, podejmowany nader gościnnie. Godniewski otrzymał czeki w obecności radcy prawnego księcia i kilku adwokatów tak, że, zdaniem świadków, nie widzieli oni nic takiego, coby wskazywało na wymuszanie czeków przez inżyniera.

W najbliższym czasie ma się odbyć dalszy ciąg rozprawy.



Wspólna reprezentacja związków eksporterów płodów rolnych

Pod przewodnictwem prezesa Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, b. ministra Czesława Klarnera, odbyło się inauguracyjne posiedzenie Wspólnej Reprezentacji związków eksporterów płodów rolnych i ich przetworów, przy Związku Izb Przemysłowo Handlowych.

Inicjatywa powołania do życia wspólnej reprezentacji rolniczego kupiectwa eksportującego, powstała na zebraniu przedstawicieli eksportu artykułów zwierzęcych, które odbyło się w swoim czasie w Warszawie. Postanowiono wówczas powołać do życia stały organ porozumiewawczy organizacyj eksporterów płodów rolnych i ich przetworów, działającej przy Związku Izb Przemysłowo-Handlowych i mającej za zadanie opracowywanie zagadnień, dotyczących polityki popierania wywozu tych artykułów.

Na posiedzeniu organizacyjnem, które odbyło się obecnie, prezes Klarner wygłosił przemówienie, w którem podkreślił m. in., że zrealizowanie tej inicjatywy czyni zadość odczuwanej przez Związek Izb Przemysłowo-Handlowych, jako naczelnej reprezentacji całokształtu interesów handlu — potrzebie nawiązania ściślejszego kontaktu z branżowemi organizacjami eksportu rolniczego. W toku dalszych wywodów, prezes Klarner wskazał na istniejące braki organizacyjne rolniczego kupiectwa eksportowego, podnosząc konieczność udoskonalenia organizacyjnego aparatu handlowego przedewszystkiem w drodze dostosowania go do obecnych potrzeb produkcji rolniczej, przez co niewątpliwie zostałyby usunięte liczne niedomagania obecnego stanu rzeczy.

Skolei przemawiali delegaci centralnych organizacyj kupieckich,

Wreszcie w ciągu dłuższej dyskusji uchwalono regulamin oraz przystąpiono do ukonstytuowania władz nowej organizacji. Przewodniczącym Wspólnej Reprezentacji został mianowany p. Bohdan Stypiński, a przewodniczącymi poszczególnych komisyj, które zgrupują przedstawicieli pokrewnych artykułów, obrano pp. radcę Izby St. Barcikowskiego, dyr. Polskiego Związku Eksporterów Drobiu posła M. Rożańskiego oraz dyr. Związku Wytwórców i Eksporterów Wędlin inż. L. Żelaskiego

Kronika Kaliska

SAMOBÓJSTWO W POCIĄGU

W pociągu, zdążającym z Warszawy do Kalisza, jechał m. in. pasażer Aleksander Forysiak, lat 39 zam. w Warszawie, przy ul. Jagiellońskiej 21. W pewnej chwili Forysiak wyjął z kieszeni buteleczkę z zawartością jakiegoś trującego płynu i wypił truciznę. Wijącym się w boleściach zaopiekowali się narazie pasażerowie, poczem w Kaliszu wysadzono Forysiaka i w stanie ciężkim odwieziono do szpitala św. Trójcy. Przyczyna samobójstwa narazie nie jest wiadoma.

Z CHRZEŚĆ. STOW. WŁAŚĆ. NIERUCHOMOŚCI

W niedzielę, dnia 28 b. m., zaproszony przez Zarząd Chrześć. Stow. Właścicieli Nieruchomości m. Kalisza, wygłoszą dla członków Stow. odczyty: b. Minister Rolnictwa, p. Janta-Połczyński i poseł p. dr. Schimmel — wiceprezes Zarządu Zrzeszeń Własności Nieruchomej Miejskiej w Polsce. Odczyty odbędą się w sali T-wa Muzycznego o godz. 3 popoł.

KURS DLA SŁUŻĄCYCH

Zarząd Szkoły Gospodarstwa Domowego w Kaliszu przystępuje w najbliższych dniach do uruchomienia wieczorowych kursów dla służących. Bliższych informacyj udziela kancelarja kursów w Domu Młodzieży, przy ul. 3 Maja.

Z L.O.P.P.

W dniu 21 b. m. w Stawiszynie został rozpoczęty kurs obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, prowadzony przez instruktora powiatowego, p. A. Tomankiewicza. W kursie uczestniczyło do 250 osób.

W dniu 2 lutego r. b., o godz. 4 popoł., odbędzie się w Zbiersku walne zebranie miejscowego Koła L.O.P.P.

ZABAWA MŁODZIEŻY Z SMP.

W dniu 1 lutego r. b. młodzież kaliska spod znaku SMP. urządza pod protektoratem Patronatu zabawę reprezentacyjną w salach własnych przy ul. 3 Maja (Dom Młodzieży). Zaproszenia już są rozsyłane. Początek zabawy o godz. 8 wieczór.

S. O. S.!!! OBYWATELE! POPIERAJCIE OBRONĘ PRZECIWPOŻAROWĄ!

Pod takiem wezwaniem ukazały się już w naszem mieście barwne afisze, zapraszające mieszkańców miasta i okolicy na drugą i ostatnią w bieżącym karnawale maskaradę, która odbędzie się w sali Stow. Rzem. Chrześć. w dniu 3 lutego na dochód Kaliskiej Ochotniczej Straży Poż. Niewątpliwie, najbardziej popularna w Kaliszu organizacja, jaką jest Straż Pożarna, znajdzie poparcie przez masowy udział mieszkańców w zapowiedzianej imprezie, zwłaszcza, że cel pozostaje zawsze ten sam — pomoc ofiarom żywiołu, a natomiast wpływy kasowe i subwencje zmalały do minimum. Niechaj zatem ofiarność i życzliwość społeczeństwa podtrzymują tę poparcia godną placówkę społeczną.



Komunikaty teatrów

LORD PIERWOWZOREM... LOKAJA z KAPRYSU B. SHAWA.

Prof. Arichibald Henderson, autor pomnikowej 1000 stronicowej biografji Shawa, zajmuje się w jednym z rozdziałów swojej książki zestawieniem znanych osób, które posłużyły Shawowi, jako pierwowzory całego szeregu postaci w jego utworach. Jest rzeczą ciekawą, że w komedji „Nigdy nic nie wiadomo", dwie postacie mianowicie pani Clandon (grana w teatrze Narodowym przez p. Jarszewską), matka rozkosznej pary bliźniąt (Jarkowskiej i Rolanda) oraz kelner Walter Boon (Marjusz Maszyński) wzorowane były na osobach rzeczywistych, które w angielskim ruchu społeczno - politycznym odegrały rolę historyczną i przez długi szereg czasu pozostawały z Shawem w bliższych stosunkach.

Pierwowzorem pani Clandon była zmarła niedawno Annie Besant, głośna i znana teozofka, opiekunka Krishnamurtiego, działaczka społeczna. która pod koniec życia odwiedziła nawet Warszawę. Prototypem kelnera Waltera Boona był R. B. Haldane, późniejszy Lord Haldane, głośny polityk, znany ze swej misji do eks-cesarza Wilhelma z ramienia króla Edwarda VII.

Oczywiście postacie Shawowskie w „Nigdy nic nie wiadomo" nie są wiernemi i ścisłemi wizerunkami tych osób, lecz sam fakt powyższy, niezaprzeczony przez Shawa, dowodzi, że wymienione osoby musiały posiadać pewne rysy. które posłużyły autorowi do stworzenia jego postaci. Postacie te są odrębne i samoistne — zgodnie z opinją Shawa. który uwagi swoje na ten temat kończy oświadczeniem. że „postacie rzeczywiste sugerują często kreacje całkowicie niepodobne, które jednak są prawdopodobnie niezrealizowanemi cząstkami ich osobowości".

Turniej szachowy w Warszawie

WARSZAWA, 27. 1. (PAT.).— Rozgrywany w Warszawie turniej szachowy z udziałem jednego z najwybitniejszych szachistów świata — austrjackiego mistrza Spielmanna, ma przebieg nadzwyczaj ciekawy.

Dotychczasowe wyniki tego turnieju są następujące: Spielmann wygrał dwie partje z Kremerem i Glocerem oraz dwie partje zremisował z Makarczykiem i z Najdorfem.

Najdorf również wygrał dwie partje: z Glocerem i z Frydmanem i również dwie zremisował: ze Spielmannem i z Makarczykiem. Makarczyk wszystkie cztery grane partje zakończył na remis, mianowicie ze Spielmannem, z Najdorfem, Kremerem i z Frydmanem. Kremer wygrał z Glocerem, przegrał ze Spielmannem i zemisował z Frydmanem i Makarczykiem. Frydman zremisował z Kremerem, z Glocerem i z Makarczykiem, przegrał zaś z Najdorfem. Glocer zremisował z Frydmanem, a pozostałe partje z Najdorfem, Spielmanem i Kremerem przegrał.

Obecny więc stan turnieju jest następujący: Spielmann i Najdorf mają po 3 punkty, Makarczyk i Kremer po 2 punkty. Frydman półtora punktu i Glocer pół punktu. Pozostała do rozegrania jeszcze tylko jedna runda turnieju, w której spotkają się: Frydman ze Spielmannem, Glocer z Makarczykiem i Najdorf z Kremerem.



Ujęcie złodzieja z łupem

Przechodzący ul. Pawią post. 3-go komis., Kwieciński, zauważył, iż przed dom Nr. 72 wysiadło z taksówki Nr. 955 trzech mężczyzn, z których jeden miał dużą paczkę. Kwieciński udał się za podejrzanymi, którzy podążali do zamieszkałego w tym domu pasera.

Na widok przedstawiciela policji, nieznajomi rzucili się do ucieczki na bazar przez przechodni dom na ul. Smoczą. Policjant zdołał jednak pochwycić mężczyznę z paczką, odprowadzając go do 3-go komis. Tam podał się on za Motka Bermana (Kopińska 1). Podczas osobistej rewizji znaleziono przy nim łom, 3 wytrychy i 2 klucze. Paczka zawierała 2 garnitury męskie, które — jak się okazało — zostały skradzione Józefowi Cukiermanowi (Koszykowa 42).

Ostrzeżenie przed oszustką

Do mniejszych sklepów spożywczych lub owocarni przychodzi jakaś kobieta i zamawia różne towary, poczem wręcza banknot 500-złotowy. Ponieważ w każdym niemal sklepie właściciele nie posiadają reszty, przeto „klientka" proponuje, aby towar przyniesiono do jej mieszkania, a tam należność ureguluje. W drodze lub bramie jakiegoś domu „klientka", o ile ma przed sobą naiwną osobę, zdoła towary abrać i ulotnić się.

Ostatnio pomysłowa oszustka przyszła do owocarni Majlocha Spirko (Pańska 92), gdzie zamówiła różnych towarów za 30 zł.. Chłopiec odniósł paczkę na ul. Grzybowską 42. W bramie oszustka poprosiła chłopca, aby zaniósł jakąś kartkę do lokatora na III piętro, oświadczając, że z paczką zaczeka w bramie. Gdy chłopiec wrócił, oszustki, oczywiście, już nie było.

Rysopis złodziejki: brunetka lat około 40 tu, żydówka, elegancko ubrana w futrze.

Strajk dorożkarzy w Otwocku

Już od ub. czwartku strajkuje w Otwocku około 90-ciu dorożkarzy. Tym sposobem w całem mieście kursują tylko 2 taksówki. Powód strajku — protest przeciwko żądaniu wykupienia przez dorożkarzy patentu za 27 zł. Polecenie wykupywania patentów przez dorożkarzy po raz pierwszy wydał nowy naczelnik urzędu skarbowego.

Zaznaczyć należy, iż dorożkarze otwoccy przeważnie są chorzy na gruźlicę i mało zarabiają.

Ceny w Warszawie

Na poniedziałek, 29 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 32 gr., sitkowy i razowy 21 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka świeże 13 gr. za sztukę, mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., wieprzowina 1 zł. 60 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. 2 zł. 75 gr., osełkowe 2 zł. 30 gr., wszystko za kg. w detalu.

Sport

C. atletyka

ZBYSZKO II i III WALCZĄ W AMERYCE POŁ.

W stolicy Argentyny Buenos Aires bawią obecnie dwaj słynni Polacy atleci, Władysław Cyganiewicz (Zbyszko II) i Karol Nowina-Szczerbiński, (Zbyszko III), którzy wezmą udział w turnieju walk.

Wiadomość o przybyciu atletów polskich wywołała niebywałe poruszenie. Trusty wyrobów tytuniowych i zapałczanych zwróciły się do obu Polaków o pozwolenie użycia nazwy „Zbyszko" jako reklamy dla swych fabrykatów. Atletów polskich podejmowano bankietami w ambasadach amerykańskiej i angielskiej.

Atleci odwiedzili redakcje dzienników polskich, wychodzących w Buenos Aires, oraz polskie organizacje społeczne, interesując się żywo życiem kolonji polskiej, a szczególniej rozwojem polskich klubów sportowych, którym przyrzekli swą pomoc.

L. atletyka

WAJSÓWNA I HELJASZ JADĄ DO AMERYKI

Polski Związek lekkoatletyczny postanowi ostatecznie w odpowiedzi na zaproszenie Związku Sokołów Polskich w Ameryce wysłać na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne do Nowego Jorku Wajsównę i Heljasza.

Para zawodników wyjedzie z kraju prawdopodobnie w dniu 8 lutego b. r. na polskim okręcie Kościuszko. W barwach Polski na zawodach wspomnianych wystąpi również Walasiewiczówna.

ZAGRANICA

W finałowem spotkaniu o mistrzostwo Australji, w grze pojedyńczej panów Anglik Perry odniósł sensacyjne zwycięstwo nad Crawfordem, bijąc go w trzech setach: 6:3, 7:5, 6:1. Perry został więc mistrzem Australji.

*

Pisma czeskie w sprawozdaniach z piłkarskiego meczu Praga—Berlin, zakończonego sensacyjnem zwycięstwem Czechów 5:0, podkreśla świetny arbitraż meczu przez Polaka Rutkowskiego. Zdaniem prasy czeskiej p. Rutkowski był idealnym sędzią.

*

Narciarka amerykańska Johanna Kalstad, pochodząca z Norwegji, uzyskała w konkursie narciarskim skok długości 43 mtr.

*

Gdański Zw. Pływacki postanowił wybudować i uruchomić w r. b. kryty pływacki basen zimowy, wypełniany wodą morską.

*

W Nowym Jorku rozegrał się mecz bokserski o tytuł mistrza świata w wadze lekkiej. Po 10 rundach dotychczasowy zawodowy mistrz Barney Rods pokonał na punkty Billy Petrolle'a.

*

W dniach 5 — 13 maja b. r. piłkarze lwowskiej Pogoni odbędą tournee po Belgji i Francji. Pogoń rozegra mecze w Brukseli, Leodjum, Lille, Lens i Malines.

Wieści z Piotrkowa

WALNE ZEBRANIE P. M. S.

Okręgowe Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Piotrkowie zwołuje na dzień 30 b. m. godz. 6-ą p. p. do sali T-wa Kredytowego Miejskiego ul. Słowackiego 1. Walne Zebranie Koła.

KURS RATOWNICZY P. C. K.

Zarząd P. C. K. przypomina o rozpoczętym w dniu 26 b. m. Kursie drużyn ratowniczych. Otwarcie Kursu nastąpiło 26 bm. o g. 20 w lokalu Włościańskiej Spółdzielni przy ul. Sienkiewicza 8. Normalnie wykłady odbywać się będą w soboty od 19 do 21 i w święta od 10 do 12-ej.

STOW. PAŃ ŚW. WINC. A PAULO

Zapowiedzianą na dn. 3 lutego zabawę organizowaną pod nazwą „Czarna Kawa" przez Stow. Pań św. Wincentego à Paulo urozmaici „Szopka" w artystycznym opracowaniu znanego czytelnikom ABC ziemi piotrkowskiej feljetonisty warszawskiego Ala. Wykona ją zespoł piotrkowskiego Kółka Dramatycznego pod reżyserją pani dyr. Ślósarskiej.

WALNE ZEBRANIE

T-wo śpiewaczo - muzyczne „Lutnia" zwołało swe Walne Zebranie na d. 28 b. m.

WYNIKI BADAŃ DOTYCHCZASOWEJ GOSPODARKI MIEJSKIEJ

Komisarz rządowy m. Piotrkowa inż. Bujnicki został wezwany przez prokuratora piotrkowskiego S. O. do przedstawienia materjału dowodowego w sprawie zarzucanych poprzedniemu Z-dowi miasta braku dozoru i tolerowania niewłaściwego postępowania urzędników.

Kącik dla pań

Najnowsze uczesania

Może komu dziwnem się wyda, że moda sukien i okryć wpływa na uczesanie; niejedna z Czytelniczek pomyśli, że do kapeluszy uczesanie nasze musi się stosować i z nimi liczyć się, ale z suknią? Chyba, że jest to suknia stylowa, wymagająca pewnej jedności w linjach i we wszystkich szczegółach.

Otóż nie! Zmiana w uczesaniu nastąpiła nie tyle ze względów estetycznych — jak z praktycznych wymagań! Moda narzuciła wysokie kołnierze, szarfy, otaczające szyję i związane na duże węzły z boku lub stylu! Cóż byłoby się stało z lokami, spadającemi po obu stronach twarzy?

Nie tylko, że loki te byłyby ciągle w nieładzie, wiodąc nieustanną walkę z węzłami i kokardami, zdobiącemi stanik, ale kołnierze i szarfy brudziłyby się od zetknięcia z włosami i suknie wyglądałyby nieświeżo.

Ucieczka

Włosy wolały więc ratować się ucieczką, która niezawsze jest hańbą — i schroniły się nieco wyżej na głowie, tworząc mocno zwinięte loki, albo luźno zaondulowane pukielki, pokrywające swemi arabeskami całą głowę, lub wieńczące ją tylko w formie mniej lub więcej ściśniętego wałka.

Wzory tych nowych uczesań zobaczymy na załączonych modelach, z nich przekonamy się, że najnowsza moda w tej dziedzinie wymaga bardzo starannego pielęgnowania włosów i dobrego fryzjera. Ta moda dąży do podkreślenia kobiecości i lekka ondulacja, odsłonięte czoło, gładko ściągnięte włosy nadają wyraz łagodności i pewną dziewiczość twarzy.

Obok tej pozornej prostoty, będącej w rzeczywistości bardzo subtelnem i wyrafinowanem połączeniem efektów, ozdobą główki są szyldkretowe grzebienie, szpilki, agrafki, wysadzane brylancikami i prawdziwemi kamieniami. Używają się też egretki i bażancie pióra do balowych tualet.

W jakim kolorze mają być włosy?

Kiedy d[illegible]niej panowie mówili, że „lubią blondynki" — powiedzenie to było zupełnie zrozumiałe, obecnie wydaje się nam za ogólnikowe! Mamy ochotę zadać pytanie: „Jakie blondynki?" Czy o białym połysku platynowym (odcień ten już jest zresztą niemodny), czy o blond - różowym tonie, zalecanym przez Antoine'a, albo liljowym, szczególniej ładnie wyglądającym przy wieczornem oświetleniu. Jest też blond - popielaty i blond - miedziany, albo blond - czerwony, oryginalny i efektowny przy białej cerze. Kolor ten polecany jest przez firmę Emile z tego względu, że otrzymuje się przez stosowanie naturalnej henny, która jest środkiem wzmacniającym włosy.

Brunetki mają mniejszy wybór. Czarne włosy trudno bez wielkiej dla nich szkody odbarwiać tak, żeby nadać im jeden z kolorów, o których mówiłyśmy. Najwyżej można do kruczej czarności pukli dodać połysk, zabarwiony na szafirowo, lub — co w tej chwili największem cieszy się powodzeniem, złagodzić nieco heban włosów — fjoletowemi tonami, które firma Antoine uważa za bardzo „twarzowe".



Model nr. 1 jest kreacją tej słynnej firmy.



Model Nr. 1 i 1-bis

Ten model wskazuje na ewolucję, jaka została dokonana w uczesaniu z powodu mody obejmujących szyję kołnierzy. Skoro przyjęte zostało wysokie uczesanie, towarzyszy ono tualetom balowym, chociaż szyja jest odsłonięta, gdyż nie doszłyśmy jeszcze (może to przyjdzie!) do takiego „zepsucia" i perwersyjności w kokieterji, żeby zmieniać uczesanie parę razy na dzień i na balu mieć inaczej ułożone włosy, niż w ciągu dnia.

Widziana stylu główka przedstawia zawinięte loki tylko od samego dołu, włosy nie są zaondulowane i idą ku górze przytrzymane dwiema efektownemi szpilkami szyldkretowemi, wysadzanemi brylancikami.

Sprzodu widzimy ten sam efekt, włosy nad czołem są gładkie i dopiero nieco dalej zaczynają się mocno karbować w loki.



Model Nr. 2

Uczesanie firmy Emile. Włosy odrzucone z czoła są przytrzymane grzebieniem, zakreślającym z boku półkole, stylu zaś luźne, lekko zaondulowane loki tworzą jakby koguci grzebień i pierścieniami dochodzą do samej szyi.

Grzebienie i szpilki zdobiące uczesanie są wysadzane kamieniami, największy szyk polega na tem, żeby kamienie były prawdziwe.



Model Nr. 3

Ten model pomysłu Antoine'a zajmuje miejsce pośrednie pomiędzy pierwszem uczesaniem i drugiem. Jest on trudny do wykonania i wymaga doskonałego fryzjera.

Nowość jego i oryginalność polega na kolejnem następowaniu po sobie loków i gładko uczesanych włosów; widzimy najpierw dwa rzędy loczków po obu stronach twarzy, po nich włosy są ściągnięte i zwinięte jakby w wał loków, stanowiących niby uwieńczenie hełmu. Ale loki te nie są luźne, jak w modelu Nr. 2.



Model Nr. 4.

Uczesanie to firmy Calou wymaga nieco dłuższych włosów niż poprzednie modele. Z prawej strony zrobiony przedział dzieli leciutko zaondulowane włosy na dwie części, okalające twarz. Styl płaskie zupełnie, zwinięte loki umieszczone są nisko i przypominają dawniej noszone greckie węzły.



Model Nr. 5

Model ten firmy Emile jest nadzwyczajnie młody, wzięty z pensjonarskich uczesań, nadaje się dla drobnych twarzyczek, które ząb czasu pozostawił nietkniętemi.

Włosy ściągnięte z czoła ujęte są półkolem grzebienia, lub przepasane mogą być wstążką; uszy ukazują się nieprzysłonięte żadnym loczkiem, za grzebieniem w obfitych lokach spadające włosy dochodzą do samej szyi.

Jak widzimy z powyższych modeli, najnowsze uczesanie dąży albo do odsłonięcia szyi, co odpowiada gładko uczesanym włosom sprzodu, albo loki dochodzą do karku, ale nigdy nie spadają w długich, angielskich lokach, jak to widziało się do niedawna.

Francine

Nowa metoda rozpoznawania ciąży

Na ostatnim panamerykańskim kongresie ginekologów była omawiana nowa metoda wczesnego rozpoznawania ciąży, wynaleziona przez prof. Berkowicza. Jest ona nadzwyczaj prosta i pozwala ustalić rozpoznanie w najwcześniejszym okresie ciąży. Dotychczas stosowana metoda Aschheim-Zondek'a, polegająca na wstrzykiwaniu myszce do jamy brzusznej kilku kropel moczu kobiety badanej i obserwowaniu zmian w narządach rodnych zwierzątka, występujących w nich pod wpływem hormonów specjalnych, zawartych w moczu kobiety ciężarnej, daje nam odpowiedź po upływie conajmniej 100 godzin i z dokładnością do 98,8 proc. Ujemną stroną tej metody jest to, że jest ona dość skomplikowana i wymaga użycia myszek. Metoda Berkowicza, jak zaznaczyliśmy wyżej, jest prosta i daje wynik w przeciągu 1 — 2 minut. Próba polega na tem, że do oka pacjentki wpuszcza się parę kropel świeżo pobranej od niej krwi. W wypadku ciąży źrenica prawie natychmiast się rozszerza. Jeżeli ciąży niema, źrenica pozostaje niezmieniona. Jak podaje „Amerykański Przegląd Ginekologiczny", metoda Berkowicza została wypróbowana na dużym stosunkowo materjale (400 kobiet). Przytem wynik ujemny reakcji był prawidłowy w 100 proc., to znaczy, że u żadnej z kobiet, nie będących w ciąży, źrenica się nie rozszerzyła. Wynik dodatni, to znaczy stwierdzający ciążę, był prawidłowy w 85 proc. Jak się okazało, dodatni wynik próby otrzymuje się w każdym okresie ciąży, aż do chwili porodu, jednak już w 15 m. po porodzie wynik próby staje się ujemny. Dowodzi to nadzwyczajnej czułości tej próby i szybkości zmian, zachodzących we krwi kobiety w związku z ciążą. Aczkolwiek nowowynaleziona metoda daje mniejszy odsetek prawidłowych rozpoznań, niż dotychczas stosowana metoda Aschheim-Zondek'a, to w niektórych wątpliwych wypadkach może się stać bardzo pomocną.

Dr. A. R.

Echa wyprawy morskiej czterech śmiałków

Donosiliśmy już o wyprawie, którą projektowali harcerze Olszyna-Wilczyński, bracia Stypułowie oraz porucznik marynarki, Kuczyński. Wyprawa ta zakończyła się fiaskiem, gdyż, z braku środków, uczestnicy wyprawy musieli zadowolić się sędziwym, bo aż z 1880 roku, kutrem rybackim.

Kapitanat portu nie dał pozwolenia na tę wyprawę, śmiali żeglarze jednak, czyto chcąc przekonać kapitanat portu, że mimo wszystko wyprawa taka jest możliwa, czy też rzeczywiście, jak mówią, wyprawa ich miała być tylko spacerem na Bornholm — mimo złych warunków wyruszyli w podróż, jednakże beznadziejnie kiepski wrak nie dotarł nawet do Bornholmu.

Między portem Rönne a południowym cyplem wyspy niedaleko latarni Due-Odde próbował stanąć na kotwicy. Fala przypływowa przerwała jednak te próby i cisnęła jacht na skałę podwodną, dość odległą od brzegu. Żeglarze uratowali się płynąc wpław ku brzegowi, a do Gdyni wrócili innym już statkiem.

Trzeba tu zaznaczyć, że pomimo, iż kapitanat portu nie dał pozwolenia na wyprawę, a fachowcy określili ją, jako lekkomyślne szaleństwo, czego dowodem fakt, że się nie udała — jest ona jednak żywym dowodem parcia ku morzu i żywego zainteresowania morzem wśród młodego pokolenia.

Wyścigi konne w Zakopanem

Wyniki gonitw sobotnich.

Rezultaty wyścigów wczorajszych przedstawiają się następująco:

Gon. I. Nagr. 400 zł. Dyst. 3200 mtr. Przeszkody. 1) Imp II st. Osęk, 2) Insolente. Wyc. Lovellace. Tot. 11 zł.

Gon. II. Nagr. 400 zł. Dyst. 1800 mtr. 1) Garrick Mieczkowskiego, 2) Fantom. Bez miejsca: Caroline i Izolana. Tot. 54, fr. 15 i 12 zł.

Gon. III. Nagr. 500 zł. Dyst. 2400 mtr. Płoty. 1) Anna Belle 14 P-ku Ul., 2) Krajczy. Bez miejsca: Galloway, Dżonka. Tot. 26, fr. 64 zł.

Gon. IV. Nagr. 700 zł. Dyst. 1800 mtr. 1) Adam Bronikowskich, 2) Jontek. Bez miejsca: Instar, Tintoretto, Gandhi. Wyc. Elegant i Banzaj. Tot. 43, fr. 22 i 19 zł.

Gon. V. Nagr. 300 zł. Dyst. 2400 mtr. 1) Izyda, 2) Pech, 3) Pani Rotmistrzowa. Wyc. Eskorta, Krajczy i Podolanka. Tot. 23 zł.

Encyklopedja kobieca

Arcydzieło kinowe

W tych dniach wyświetlony w teatrze Marignan, należącym do firmy Pathé-Natan, film „La Bataille", przerobiony z powieści Claude Farrère, jest arcydziełem sztuki kinematograficznej! Rzadko spotyka się tak inteligentną adaptację, tak doskonale zastosowany scenarjusz do wymagań ekranu.

Powieść Claude Farrera

Powieść Claude Farrèra pod tytułem „Bitwa", która miała olbrzymie powodzenie i przerobiona już była na scenę i adaptowana dla filmu niemego, ukazuje nam Japonję w czasie wojny rosyjsko-japońskiej.

Malarz francuski, Felze, podróżujący na jachcie miljarderki amerykańskiej, bawi czas jakiś w Sasebo, w Japonji, i tu otrzymuje propozycję zrobienia portretu markizy Yorizaka, żony japońskiego dowódcy wojennego statku, znajdującego się w przystani, dla naprawienia uszkodzeń.

Mitsu Yorizaka jest Japonką zeuropeizowaną, ma suknie z Paryża, fortepian Erardowski, mówi po francusku i po angielsku bez akcentu i wstydzi się wszelkiej „japońszczyzny", jako czegoś barbarzyńskiego i zacofanego. Uczucia jej zdaje się podzielać markiz Yorizaka, który kształcił się w Anglji, ma podziw i uwielbienie dla tego kraju i przyjaźni się z komendantem Ferganem, którego rząd angielski wydelegował dla śledzenia przebiegu wojny.

Fergan ulega czarowi japońskiej markizy. A ona? Czy dlatego, żeby być podobną do bohaterek powieści francuskich, czy dlatego, że duszyczka „muusme" japońskiej, jest dziecinna i niezrozumiała, jak to z własnego doświadczenia twierdził Loti, a wychowanie nazwało ją obojętną i posłuszną, dość że Mitsu przyjmuje hołdy Anglika i zdradza męża.

Fergan i Mitsu spotykają się w czasie nieobecności Yorizaki, który stale zaprasza do siebie komendanta, markiza śpiewa cudzoziemcowi japońskie piosenki o wiośnie i osypanych białym kwieciem drzewach wiśniowych...

Bitwa

Markiz Yorizaka otrzymuje rozkaz wyruszenia, zapowiada się decydująca bitwa. Fergan znajduje się na jego statku, jako neutralny świadek działań wojennych.

Armaty grzmią, sieję zniszczenie, okaleczone statki nie milkną jednak, dziesiątkowana załoga japońska walczy bohatersko; markiz Yorizaka niewzruszony, miarowo, automatycznie wydaje rozkazy, ale i on pada raniony śmiertelnie... Komu powierzyć dowództwo statku? Młodszy oficer japoński chce go zastąpić.

— Nie, — odpowiada szeptem Yorizaka i zwracając się do Fergana:— Pan, pan... — powtarza rozkazująco złowrogim szeptem.

— Ależ ja jestem neutralny, neutralny! — odpowiada z naciskiem Fergan.

I wtedy martwiejące wargi Yorizaki powtarzają słowa japońskiej piosenki o wiośnie i wiśniowem kwieciu...

Fergan zrozumiał. Markiz wiedział o wszystkiem i teraz żąda zapłaty. Anglik obejmuje dowództwo statku! On również pada bohatersko na stanowisku, ale japońska flota odnosi zwycięstwo!

Kiedy malarz Felze donosi Mitsu o śmierci męża i kochanka, pytając siebie w duszy, kogo ona będzie więcej opłakiwała, markiza zapytuje tylko o rezultat bitwy, a następnie, jak na dobrą Japonkę przystało, wstępuje do klasztoru.

Przyjaciel markiza, Takamori, który zarzucał Yorizace odstępstwo od starych, narodowych tradycyj, w uznaniu swojej winy umiera, robiąc sobie harakiri.

Tak wygląda w najgłówniejszych swych linjach powieść — zobaczmy, jaki jest film?

Angielska tajemnica

Pierwsze obrazy na ekranie ukazują szalejącą od radości ludność: flota japońska odniosła zwycięstwo Ale zwycięzca, markiz Yorizaka, nie jest zadowolony.

— Dlaczego? — zapytuje go Fergan.

— Nasze zwycięstwo nie jest zupełne, pan sam dobrze o tem wie!— odpowiada Yorizaka. — Mamy wasza broń, nie mamy waszej tajemnicy walki na morzu, nie wiemy, na czem polega wasza sztuka, wasz sekret zwycięstwa.

— Ależ tu niema żadnej tajemnicy! — śmieje się Fergan.

— Ja muszę wydrzeć Anglikom ich wiedzę; bez niej nie pokonamy Rosjan — powiada Yorizaka do swego kolegi i przyjaciela Takamori.

Markiz przybywa do Sasebo i tu spotyka go żona, która wywiera wielkie wrażenie na Ferganie. Na herbatkach i przyjęciach, w których udział biorą malarz Felze, robiący portret markizy i miljonerka amerykańska — Fergan nie jest w stanie ukryć swego uczucia dla Mitsu. Yorizaka to dostrzega. I ten oficer, umundurowany i wytresowany na europejską modłę, ucieka do świątyni, i tu — zwinięty w kłębek przed posągiem Buddy — błaga o siły do zniesienia hańby i dokonania najwyższej ofiary!...

Amerykanka wydaje bal na swoim jachcie; markiz prosi Fergana, żeby towarzyszył Mitsu, bo on ma nocną służbę w arsenale.

Ale zamiast do arsenału Yorizaka wkrada się do pustego mieszkania Fergana, wyjmuje papiery, plany i raporty; bada, przepisuje.

Szmer kroków, i na oświetlonej z zewnątrz szybie ukazują się dwie sylwetki: Fergan uprosił Mitsu, żeby przyszła do niego! Krople potu występują na czoło Yorizaki, chowa się za japoński parawan.

Mitsu jest zdenerwowana, boi się; Fergan żartuje, że „dziewczynka za dużo wypiła szampana" i chcąc ją uspokoić, wychodzi, żoby przekonać się, że nigdzie nikogo niema. Mitsu robi krok naprzód i spotyka się oko w oko z mężem!

— Milcz, milcz — mówi jej spojrzeniem i gestem markiz — milcz i wyjdźcie stąd, wyjdźcie!...

Kiedy Fergan powraca, Mitsu błaga go, żeby wyszli — opuszczają więc dom, a Yorizaka powraca do pracy. W uszach brzmią mu słyszane przed chwilą szepty, ale oczy jego przebiegają kartki raportu, ręka nerwowo notuje, kreśli...

Trjumf

Oddanie bitwy jest mistrzowskie. Cała groza, cała potęga walki na morzu, niesłychany wysiłek załogi, praca techniczna, dokonująca się we wnętrzu morskich olbrzymów — wszystko to jest oddane z halucynującą siłą.

Yorizaka jest raniony; żąda, żeby Fergan objął dowództwo, ale kiedy Anglik odmawia — Yorizaka, patrząc na niego tem nieokreślonem, tajemniczem spojrzeniem Azjaty — powtarza szepty, posłyszane w pamiętną noc... Fergan pojmuje i pada na stanowisku. Yorizaka jest tylko ranny, ludność wita go, jak zbawcę, jemu przypisując zwycięstwo!

— Wszystko oddałem ojczyźnie, dla mnie nic pozostało już nic — powiada Yorizaka do przyjaciela Takomori i w jego obecności zadaje sobie harakiri.

Tymczasem ludność święci triumf! Anabella i Boyer są niezrównani w roli Mitsu i Yorizaki; film zyska niezawodnie olbrzymie powodzenie.

Francine.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

„Nowe uszy“

O zróżnicowanie głosów w słuchowiskach

W doskonaleniu formy słuchowiska dramatycznego posuwamy się ciągle i tak, jak śmieszą nas stare filmy swoją naiwnością, i niedołęstwem, — słuchowiska sprzed kilku lat byłyby obecnie niedowysłuchania. Cowięcej — wymagania nasze wybiegają naprzód i choć nie zawsze potrafimy sformułować przyczyny niezadowolenia, gdy przez dłuższy okres czasu nie zjawiają się żadne ulepszenia — oczekujemy na nie niecierpliwie.

Jeśli zgodzimy się ze zdaniem. p. Józefa Mayena, że „Teatr Wyobraźni (jak nazywa swe słuchowiska kierownictwo literackie P. R.), jest jedynym rodzajem teatru, złożonego z jednego materjału: z żywego słowa“, to wynika stąd szczególna pieczołowitość, z jaką do radja trzeba ten jedyny materjał: głos ludzki — przygotowywać. Niczem więcej się tu nie rozporządza, wszystkie dźwięki dodatkowe coraz bardziej uważa się za drugorzędne i redukuje się je do minimum. W ten sposób uwagę słuchacza koncentruje się coraz bardziej na djalogu, na natężeniu i wyrazistości głosów, na ich ustosunkowaniu wzajemnem, na efektach zbliżania, oddalania, ściszania i t. p. związanych ściśle z żywem słowem.

Trenowani w licznych słuchowiskach zaczynamy się orjentować, że dla aktora radjowego nie wystarcza wzorowa dykcja, wyraźne, (a niepotrzebne i niewłaściwe) wymawianie „ą“ i „ę“, że najlepiej wychodzi ten głos, który przy minimum zalet zewnętrznych wykazuje prawdziwe przejęcie się aktora rolą, wcielanie się w graną postać. Ale i to już w grze zespołowej nie wystarcza.

Gdy w teatrze zwykłym rozporządza się dla zróżnicowania aktorów wzrokowemi efektami postaci, kostjumu, gestu, ruchu — w radjo to wszystko musi znaleźć inne odpowiedniki, zawarte w głosie. Niejednokrotnie, zwłaszcza przy liczniejszych zespołach, radjosłuchacz jest w rozterce komu z grających jaką „kwestję“ przypisać; bierze się pod uwagę treść, znaczenie, sens, ale ten wysiłek psuje i mąci kontemplację artystyczną, będąc czemś niepotrzebnem w procesie wysłuchiwania radjowego dramatu. Szczególnie się to daje odczuwać w głosach kobiecych, tak stosunkowo mało od siebie różnych.

Jeden z reżyserów kinowych opowiadał mi, że przy montowaniu filmu, kiedy się puszcza niezliczoną ilość razy poszczególne sceny na ekran i już nikt zblazowany tylokrotnem oglądaniem nie może się zorjentować w wartości wyświetlanych obrazów, wprowadza się do oceny „nowe oczy“ — człowieka, który ma film obejrzeć po raz pierwszy. Jego ocena, świeża, „dziewicza“, pozwala wnioskować, jak będzie widział ten film zwykły kinoman, i wprowadzić odpowiednie korektury.

Coś analogicznego wartoby zastosować do słuchowisk radjowych. Jest rzeczą zrozumiałą, że reżyser, znający nawskroś aktorów, rozpoznaje ich głosy doskonale, i tam, gdzie radjosłuchaczowi sprawia trudność rozróżnienie, kto co mówi, dla niego takie zagadnienie nie istnieje. Ale gdyby tak wprowadzić na próbę przed głośnik „nowe uszy“, czy w konsekwencji nie trzebaby polecić aktorom zróżnicowanie głosów, tempa wymowy, intonacji, natężenia i t. p.? Sądzę, że rzecz jest warta zastanowienia się i dobrzeby było, gdyby szersze sfery radjosłuchaczy wyraziły zdanie w tej sprawie.

Ośmielił ich przecież p. Marynowski, kierownik literacki P. R., kiedy w djalogu z p. reżyserem Meliną zwrócił się w październiku r. ub. za pośrednictwem radja o opinję radjotów o słuchowiskach „Teatru Wyobraźni“.

(wjp.).



Sygnał czasu z Obserwatorjum Warszawskiego. Nadający trzyma w ręku klucz i obserwuje wskazówkę sekundową na „zegarze roboczym“. (Patrz „Audycja z gwiazd“ w poprzedniem ABC radjowem). *Fot. Ed. Fikus.*

O ugodę

w rozdziale fal długich

Pertraktacje międzynarodowe w sprawie dojścia do porozumienia w rozdziale fal długich, doprowadziły do projektu jaknajszybszego zwołania konferencji zainteresowanych tym problemem.

Jak wiadomo, ostatnia zmiana fal europejskich radjostacyj nie doprowadziła do pożądanego rezultatu, więc dopiero po projektowanej konferencji należy się spodziewać zadawalającego załatwienia sprawy.

Nowy Poznań

uruchomi się w tych dniach

Nowa, wzmocniona radjostacja poznańska jest już gotowa do przejęcia pracy od starej. Czyni się ostateczne próby, w celu wybrania najlepszego systemu anteny, dającego najlepsze, najbardziej przyziemne promieniowanie.

Ukończenie tych prób i uruchomienie stacji nadawczej nastąpi w najbliższych dniach.

Rejestracja

radjoodbiorników

Min. Poczt i Telegrafu zamierza przeprowadzić rejestrację wszystkich lampowych radjoodbiorników. Pozostaje to w związku z projektem reformy opłat za radjo przez podniesienie opłat za radjoodbiorniki lampowe i równoczesne obniżenie opłat za detektory.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 28 STYCZNIA DO SOBOTY 3 LUTEGO.

Nabożeństwa: W niedzielę z Poznania, po naboż. odczyt misyjny, w piątek z Krakowa, w sobotę 17.00 z Ostrej Bramy w Wilnie.

Muzyka symfoniczna: Transmisje koncertów z Filnarmonji Warsz. z udziałem orkiestry i L. Szczepańskiej (sopr.) w niedzielę 12.15, E. Szabrańskiej (m. sopr.) i Zb. Drzewieckiego (fort.) w czwartek 12.35 na konc. szkolnym, M. Tiglitza (skrz.) w piątek na poranku 12.15 oraz A. M. Guglielmetti (sopr) na piątkowym koncercie wieczornym 20.15 (dyryguje Willy Ferrero). Nadto ze studja P. R: w poniedz. 20.02 konc. z cyklu „Muzyka niepodległej Polski“ (utwory Maliszewskiego i Wielhorskiego) z udz. orkiestry i A. Wielhorskiego (fort.), a we czwartek 20.02 konc. ork. P. R. i A. Gołębiowskiego (śpiew.).

Muzyka kameralna: W środę 20.15 polski kwartet smyczkowy (Dubiska — Ochlewski — Szaleski — Adamska), w czwartek 17.20 E. Vait (fort.) i A. Madrevich (skrz.) — muz. łotewska, w sobotę 19.20 E. Umińska (skrz.) i Zb. Drzewiecki (fort.).

Recitale: Rortepian: poniedz. 16.55 J. Familier - Hepnerowa, środa 18.20 Z. Jaroszewiczowa, sobota 21.20 Z. Rabcewiczowa (konc. chopinowski). Śpiew: niedz. 18.40 E. Szabrańska, poniedz. 17.30 H. Weybergowa, wtorek 15.40 L. Llevellyn-Jarecka — pieśni czechosłow. i starofrancuskie, czwartek 16.55 E. Płoński (tr. ze Lwowa), piątek 14.35 H. Korffówna.

Ważniejsze audycje z płyt: Kwadranse słynnych artystów o 16.30. niedz. M. Fleta (tenor), piątek Tito Ruffo (baryt.). Muz. symf,: poniedz. 12.33, wtorek 20.02 Ravela „Ma mere l'Oye“, środa 15.40 Strawińskiego „Historja o żołnierzu“ — utw. kameralny z objaśnieniami K. Stromengera.

Pogadanki muzyczne, objaśniające koncerty: w poniedz. 20.02 K. Stromenger i w piątek 20.02 M. Gliński. Nadto w niedzielę 13.00 felj. muz. ze Lwowa „Problem rasy w muzyce“ dr. Z. Lissa, a we wtorek 18.20 skrzynka muzyczna.

Operetka: wtorek 20,30 transmisja operetki „Miłość i złoto“ z teatru 8,30 w Warszawie.

Słuchowiska: niedz. 18.00 „Swaty“ pg. Gogola, środa 16.10 „Dary wiatru północnego“ pg. Sieroszewskiego — słuch. dla dzieci ze Lwowa, czwartek 18.20 „Wierna Rzeka“ pg. Żeromskiego (z Krakowa), piątek 18.00 „Magja“ Chestertona.

Felietony literackie: poniedz. 21.00 W. Rogowicz „Młodzi laureaci“ (Choromański i Kudliński), środa 19.25 J. Dąbrowski „Dwa pokolenia w literaturze“ (o książkach Czachowskiego i Pomirowskiego), sobota 19.25 W. Rogowicz „Iwan Bunin“.

Kwadranse literackie (wyjątki z dzieł): niedz. 16.45 Z. Bartkiewicz „Z Bożej łaski“, wtorek ok. 21.30 L. Rubach „Jak djabeł Boruta pokochał piękną Wołyniankę“, piątek 16.45 Recytacje poezyj.

Inne ciekawe audycje: niedz. 21.15 Na wesołej lwowskiej fali, piątek 13.00 „Gawędy podhalańskie“ z Krakowa.

Radio u pani Fortuny



Dyr. Państwowej Loterji trzyma w ręku los, na który w ciągnieniu ubiegłej środy padł miljon. Na pierwszym planie koła do mieszania losów, mikrofon, za mikrofonem udekorowane szarfami dziewczynki, ciągnące losy, na prawo pochylony nad drugim mikrofonem przedstawiciel P. R. objaśnia radjosłuchaczom transmisję. *Fot. Ed. Fikus.*

La Scala w polskich rozgłośniach

Po czwartkowej, znakomitej transmisji opery Donizettiego „Favorita“ z słynnej medjolańskiej La Scali, którą przerwało tylko na ośm minut w ostatnim akcie uszkodzenie kabla poza granicami Polski, radjosłuchacze przyjmą zapewne z aplauzem wiadomość, że dyrekcji P. R udało się dojść do porozumienia w sprawie cyklu dalszych transmisyj z La Scala.

Mianowicie są przewidziane następujące dni i opery: 10 II — „Gioconda“ Ponchielli'ego, 22.II — „Mojżesz“ Rossini'ego, 15.III — Koncert, poświęcony utworom Palestriny, 27.III — „Dybuk“ Rocca'i, 10 IV — „Isabeau“ Mascagni'ego, 21.IV — „Traviata“ Verdi'ego, 29.IV — „Werther“ Massenet'a, 10.V. — „Mefisto“ Boito.

Z anten całego świata

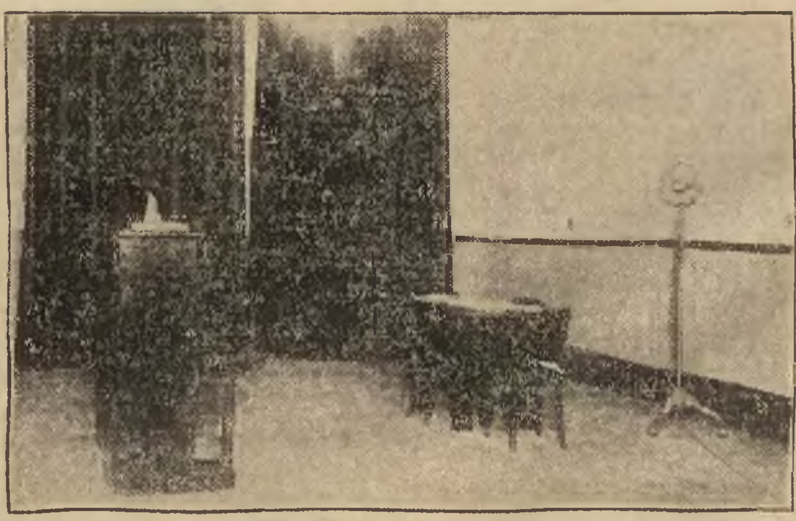
Loterja radjowa. Radjofonja węgierska wzmogła ostatnio propagandę słuchania transmisyj radjowych na prowincji, zwłaszcza w zapadłych wsiach i miasteczkach. W tym celu wysłano z Budapesztu kilka samochodów propagandowych z instalacja radjową, głośnikami i adapterami. Nowozacieżnych słuchaczy obdarza się miłemi niespodziankami. Kto podpisze abonemanet w samochodzie propagandowym — może słuchać radja w pierwszym miesiącu zadarmo. Pozatem z samochodów sprzedawane są bilety loteryjne z wygranemi w naturze: książkami, zegarkami, maszynami do szycia, aparatami radjowemi, aż do prawdziwego samochodu. Wartość fantów oceniają na 50.000 złotych.

Audycje dla ekspedycji arktycznej. Radjostacje sowieckie w Moskwie i Archangielsku, nadają — podobnie, jak to robiły radjostacje polskie — pozdrowienia od rodzin dla przebywajacych na Oceanie Arktycznym członków sowieckiej ekspedycji naukowej, która zablokowana jest przez lody na jednej z wysp w okolicy Szpicbergu. Powrót stamtąd możliwy jest dopiero w porze letniej, gdy puszczą lody na Oceanie. Transmisje zaczynają sie od słów „wyzywajem Warensboorg“. Po tem wezwaniu przesuwają się przed mikrofonem najbliżsi uczestników ekspedycji. Treść niektórych pozdrowień jest wzruszająca. Nadawanie tych osobliwych audycyj odbywa się o godzinie 3 popółnocy i trwa conajwyżej pół godziny.

„Jestem radjopajęczarzem“.. Właściciele domów i lokatorzy główni w Austrji otrzymali do wypełnienia formularze w sprawach radjowych; w formularzu dla lokatorów jest rubryka dość osobliwie brzmiąca, mianowicie: „nie korzystam lub nie korzystałem z radja“, a obok: „jestem radjopajeczarzem“. Taka wzruszająca forma przyznania się do radjopajęczarstwa prowadzić ma do wspaniałomyślnego „rozgrzeszenia“ radjowego kłusownika i zwolnienia od grzywny za przeszłość, oczywiście, pod warunkiem „poprawy“ na przyszłość. Według obliczeń „Ravagu“ w małej Austrji grasuje 60.000 radjopajęczarzy, którzy, w ciągu 10 lat istnienia radjofonji w tym kraju, narazić mieli Skarb austrjacki na stratę 5.000.000 złotych.

Dwunastoparowy kabel. We Włoszech przeprowadza się obecnie wielką sieć specjalnego kabla radjowego, która połączyć ma 10 radjostacyj italskich na półwyspie i na Sycylji. Kabel jest wprawdzie jednolinijnym przewodnikiem, ale wewnątrz swych zabezpieczeń izolacyjnych rozpada się na 12 par, oddzielonych od siebie izolacją. Jest to zatem kabel dwunastoparowy. Wąż tego przewodnika radjowego wychodzi z Palermo na Sycylji, zanurza się w cieśninę messyńską, a dalej wypełza na półwyspie apenińskim, gdzie rozgałęzia się do: Bari, Neapolu i Rzymu na południu, a ku północy do: Bolzano, Triestu, Florencji, Medjolanu, Genui i Turynu.

Z radjostacji warszawskiej



Studjo literackie.

Z tygodnia

Spróbujmy odmiennej metody sprawozdawczej: bezpośrednich wrażeń. Niech to będzie coś jakby w skrótach notowany

Dziennik radjosłuchacza

Sobota, 20 stycznia.

Koncert chopinowski p. Jonasówny... Chyba jeden z najmniej udałych z tego cyklu. Produkcja na poziomie szkolnym. Scherza b-moll wprost przykro było słuchać.

Poprzedziły koncert „nastroje zimowe“. Zapowiedź była zaciekawiająca, cóż się spoza niej wyłoniło? Audycja z płyt, ubrana w swego rodzaju „nastrojową“ conferencierkę. Pomysł nieudany: o wiele bardziej zajmowałoby słuchacza, gdyby mógł był odrazu po odegraniu paru efektownych utworów dowiedzieć się, co to było, zamiast wysłuchiwać grafomańskich wstawek tekstowych i dopiero na samym końcu—ryczałtowego spisu treści. Na dobitek, mroźne te i śnieżne „nastroje“ wpadły w skisłe błoto odwilży...

Między jednem a drugiem — skrzynka pocztowo - techniczna. Nieporównany jest doprawdy p. Wacław Frenkiel: jego skrzynki można nieraz słuchać, jak najciekawszego odczytu. Nie odmówił nawet wyjaśnienia (i to gruntownego) na tak „fachowe“ pytanie, jak: skąd się wzięło przysłowie o Zabłockim i mydle?...

Ostrożnie z modulacją

Niedziela, 21 stycznia.

Benefis stacji lwowskiej, która w jednym dniu aż trzykrotnie pomagała centrali warszawskiej w wypełnianiu programu. Na obfitości jednak ilościowej - ucierpiała jakość. Audycja kolendowa, choć pełna lokalnego pietyzmu, nie miała w sobie momentów dość interesujących dla reszty Polski. Słuchowisko „Kulig“ miało charakter raczej archiwalny. A i z wesołą falą coś się także pokręciło.

Warszawa transmitowała z Filharmonji siódmą symfonję Beethovena z cudownem adagio. Cóż kiedy miejscami nie można było dosłyszeć pianissima i trzeba było dosłownie „włazić w głośnik“. Skąd te różnice dynamiki, tak jaskrawe? Ponieważ mikrofon przy produkcji orkiestralnej działa zawsze jednakowo, nasuwa się przypuszczenie: czy nie szukać przyczyny w stole modulacyjnym? Na sali przecież to samo adagio brzmi zupełnie inaczej. Tymczasem dźwięki, zanim dotrą do słuchaczy radjowych, przechodzą jeszcze przez stół modulacyjny. Kapelmistrz i orkiestra modulują dynamikę, a technika radjowa dodaje jeszcze swoją własną modulację. I powstaje efekt wręcz fatalny.

Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że modulacja siły transmisji nie może z c i s z a ć dźwięków, może je tylko o d d a l a ć. A to jest bardzo wielka różnica. Głos zciszony nie przestaje być wyraźnym — tak działa modulacja bezpośrednia, w sali koncertowej. Natomiast głos oddalony (sztucznie, przez manipulacje techniczne na stacji) staje się głosem zamglonym, mętnym. Jak luneta—potrafi tylko powiększać, ale nie przybliżać — i zawsze będzie mylnie przedstawiała perspektywy.

Z modulacją zatem trzeba postępować ogromnie ostrożnie. Raczej przybliżać pianissima, ale nigdy na miłość Boską nie oddalać ich tak, aby były zupełnie nie dosłyszalne! Bo poco w takim razie cała sztuka i praca dyrygenta? Błąd ten zaś popełnia nie jedna tylko stacja warszawska: to samo robił Lwów, by sprawić wrażenie, że kolędnicy stoją rzeczywiście „za oknem“ — z efektem równie ujemnym.

Słuszność każe przyznać

...że z koncertów południowych w niedziele i święta już zdaje się na stałe usunięto zgoła nie mające związku z muzyką odczyty o zagadnieniach pracy. Dziś, w pierwszy dzień reformy, usłyszeliśmy, bardzo zajmujący feljeton o Berliozie i Paganinim. Brawo! Vivat sequens!

Bardzo miłe są także kwadranse literackie. O poetyckich niezawsze możnaby to powiedzieć: wczorajszy (20 b. m.) był raczej eksperymentem recytatorskim — przeważnie nieudanym.

Środa, 24 stycznia.

Po paru dobrych audycjach muzycznych w poniedziałek i wtorek dziś jeszcze jeden miły koncert z Krakowa. Zato wieczorem „Najpiększejszy sen“ — audycja „pogodna“ z płyt; wedle zapowiedzi miała ułatwić słuchaczom podróż imaginacyjną po Europie, ale nikt chyba tego wrażenia nie odniósł, poza jednem stwierdzeniem: że miljon na loterji klasowej wygrał kto inny. Ale to było już i tak od rana wiadome.

Artyści na płytach

Coś wzruszającego było w audycji żałobnej ku czci ś. p. Pawła Kochańskiego. A zarazem była to demonstracja poglądowa, jak wielkim wynalazkiem jest możność utrwalenia gry na płytach. Ale bądźmy szczerzy: płyty zawsze są tylko pewnym odblaskiem, nieraz dalekim — jak fotografja. Znaczenie ich może być raczej pedagogiczne, instruktywne.

A swoją drogą, dlaczego zmieniono audycję „sławnych artystów na płytach“ i zastąpiono różnemi głosami operowemi? Przecież można było choć połowę zapowiedzianego programu wypełnić. Niepotrzebnych zmian w programie należałoby unikać, bo w takim razie poco są wogóle programy?

Wielki dzień

Czwartek, 25 stycznia

A oto jeden dzień — prawdziwie „wielki“ dzień muzyczny. Koncert szkolny w południe, płyty symfoniczne („Ekstaza“ Skrjabina) popołudniu, msza pontyfikalna Maliszewskiego z Poznania wieczorem, a wreszcie pierwsza transmisja z medjolańskiej La Scali. „Favorita“ wyszła wspaniale — tak czysto i wyraźnie, jak rzadko która z naszych audycyj lokalnych. Ale zdaje się, że stół modulacyjny w Medjolanie nie „poprawia“ kapelmistrza ani śpiewaków. To też wszystko wychodzi czysto, jasno i pięknie.

Popołudniu mieliśmy jeszcze słuchowisko, „Margrabię“ Kisielewskiego. Sztuka piękna, audycja mniej, bo nieraz trudno się było zorjentować, kto co mówi i to nawet ludziom, znającym grających artystów z niezliczonej ilości kreacyj. Ba, nawet niektóre słowa p. Samborskiego brzmiały niekiedy tak, jakgdyby wypowiedział je kto inny.

Kwestję słuchowisk omawia zresztą szczegółowo inny artykuł obecnego numeru. Nasuwa ona niejeden problem zasadniczy i trzeba będzie przy najbliższej sposobności obszerniej się nią zająć.

M. Grz.

TEATRY

WIELKI: Dziś o g. 12-ej w poł. dramat Konczyńskiego „Emilja Plater" o g. 3 pop. opera Humperdincka „Jaś i Małgosia", wieczorem „Tosca" z występem Mariona.

NARODOWY: Dziś i jutro komedja Shawa „Nigdy nic nie wiadomo" z Lubieńską, Jarkowską i Wesołowskim. Dziś o g. 4 pop. „Zemsta".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja Perzyńskiego „Aszantka" z Eichlerówną, Grabowskim i Justjanem. Dziś o g. 4 pop. „Fräulein Doctor".

TEATR NOWY: Dziś i jutro A. Grzymały - Siedleckiego „Czwarty do brydża" z Jezierską, Różyckim, Znamczem i Ziembińskim.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Devala „Towariszcz" z Ćwiklińską, Janecką, Leszczyńskim i Kurnakowiczem. Dziś o g. 4 pop. „Pieniądz nie jest wszystkiem".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja Kiedrzyńskiego „Ten i tamten" z Gorczyńską, Warneckim, Kondratem, Samborskim i Zelwerowiczem. Dziś o g. 4 pop. „Azais".

NOWA KOMEDJA: Dziś i jutro komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską. Dziś o g. 4 pop. „Firma".

ATENEUM: Dziś i jutro sztuka S. Treadwella „Maszyna" z Kuncewiczówną w reżyserji Schillera. Dziś o g. 4 pop. „Pan z towarzystwa".

KAMERALNY: Dziś i jutro „Hamlet" Szekspira w reżyserji Bendy.

REDUTA: Dziś i jutro komedja Lopalewskiego „Z. W. O. P. R. O. S. A. M." w reżyserji Dulębianki.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś i jutro operetka „Miłość i złoto" z Makowską, Korabianką i Warzkowiczem. Dziś o g. 12-ej w poł. na dochód „Czerwonego Krzyża" przedstawienie „Szkoła i życie".

WIELKA OPERETKA (Karowa): Dziś i jutro operetka „Bal w Savoyu" z Kulczycką, Halamą, Grudzińską, Ruszkowskim i Żabczyńskim. Dziś dwa przedstawienia o g. 4-ej i 8-ej wiecz.

CYRK STANIEWSKICH: Dziś i codziennie — wielkie widowisko „Cyrk pod wodą" przy udziale 250 osób.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: IV Salon Zimowy.

ZACHĘTA Wystawa pośmiertna ś. p. Wincentego Drabika oraz wystawy Marji Bloombergh, Z. Albinowskiej, Minkiewiczowej i R. Zerycha.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku oraz wystawa kopij arcydzieł malarstwa.

DOM SZTUKI (N. Świat 27): Wystawa dzieł sztuki Juljusza Kossaka.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KONCERTY

FILHARMONJA: Dziś poranek symfoniczny pod dyrekcją Z. Górzyńskiego. Solistka: Lucyna Szczepańska.

KINA

ADRIA: „Ulica".
AMOR: „Roma Express" i film polski.
APOLLO: „Prokurator Alicja Horn".
AS: „Orlątko" i „Biały wódz".
ANTINEA: „Biała Lilja" i film polski.
BAJKA: „Tajemnicza szóstka" i rewja.
ATLANTIC: „Przygoda na Lido".
CAPITOL: „Panna Josetta moja żona" i „Zakazana melodja".
CASINO: „Prywatne życie Henryka VIII."
COLOSSEUM: „Grzech" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Igloo" i „Spalone mosty".
CORSO: „Wielka grzesznica" i rewja.
CRISTAL: „Tom Mix" i „Noc strachu".
EUROPA: „Piękny jest świat".
ERA: „Naucz mnie kochać" i rewja.
FAMA: „Szturmowa brygada" i rewja.
FILHARMONJA: „Moje marzenie to ty".
FORUM: „Kawalkada" i dodatki.
HOLLYWOOD: „Przyjaciele i kochankowie" oraz rewja.
GLORJA: „Dolina trwogi".
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Flip i Flap" i „Rango".
LOS: „Flip i Flap w Legji Cudzoziemskiej" i „Ostatnia carowa".
MEWA: „Na falach namiętności" i „Jasnowłosy sen".
MAJESTIC: „Za dwa pocałunki".
MASKA: „Turbina 50.000".
MIEJSKIE: (o 4.30 dla młodzieży) „Pod Twoją obronę".
MIEJSKIE: „Serce włóczęgi".
MARS: „Noc w Kairze" i „Straszna noc".
NOWA TOMBOLA: „Olimpjada miłości" i „Mata-Hari".
NOWY SPLENDID: „Zatrute dusze" (dramat).
PAN: „Jej Królewska Mość" i „Hrabia Zarow".
PETIT TRIANON: „Pieśń nad pieśniami" i „Licytacja miłości".
PRAGA: „Tysiąc druga noc" i rewja.
ROXY: „Noc w Kairze".
RAJ: „Wyspa tajemnica" i film polski.
STAROMIEJSKIE: „Ślady o świcie" i film polski.
SOKÓŁ: „Dobroczyńca ludzkości" i film polski.
TON: „Drewniane krzyże".
UCIECHA: „Jeanne Gerhardt".
KINO X: „Kawalerowie dzikiego Zachodu" i „Congorilla".

14 dniowa kwarantanna
chorych na dur plamisty

W związku z prowadzoną akcją zapobiegawczą przeciwko szerzeniu się duru plamistego w Warszawie, opieczętowano wczoraj na terenie Starostwa Grodzkiego północno - warszawskiego sześć szmaciarń, które były czynne bez uprawnień przemysłowych, a mianowicie przy ul. Zamenhofa 36 i 38, Burakowskiej 9, Stawki 11/13, Pokornej 7 i Górczewskiej 25. Sprawy właścicieli tych szmaciarń skierowano do wydziału przemysłowego w celu należytego ukarania. We wszystkich tych szmaciarniach praca odbywała się w nieodpowiednich warunkach sanitarnych.

Pozatem starostwo grodzkie północno warszawskie roztoczyło opiekę nad t. zw. Wołówką, gdzie koncentrował się handel brudnemi niedezynfekowanemi szmatami i starzyzną. Handel ten obecnie zlikwidowano.

•

Dotąd w szpitalu Św. Stanisława, w którym skoncentrowani są wszyscy chorzy na dur plamisty, zmarły na tę chorobę trzy osoby, mianowicie: 60-letnia Antonina Bardziej, 69-letnia Helena Miller i 70-letnia Julja Zaleska, wszystkie lokatorki domu noclegowego przy ul. Leszno 93, w którym odnotowano pierwsze wypadki duru plamistego.

Wydział zdrowia i opieki społecznej zarządu miejskiego informuje, że liczba chorych na dur plamisty w szpitalu Św. Stnisława wynosi 27. Pozatem na obserwacji znajduje się 17 gorączkujących chorych.

W piątek, 2 lutego, minie 14-niowy termin kwarantanny pensjonarjuszy domu noclegowego przy ul. Leszno. Będzie to jednocześnie dzień, w którym będzie można ustalić, czy ognisko duru plamistego z domu przy ul. Leszno nie da dalszych przypadków. Wczoraj nie odnotowano ani jednego nowego zapadnięcia na tę chorobę śród odbywających kwarantannę.

Reklamacje wyborcze

W Wydziale Ewidencji Ludności Zarządu Miejskiego trwają czynności, związane z odbieraniem od prowadzących meldunki odcinków zwrotnych odpowiednich kwestjonarjuszy wraz z niedoręczonemi zawiadomieniami o umieszczeniu mieszkańców Warszawy w spisach wyborców do Rady Miejskiej oraz reklamacjami osób pominiętych przy rozsyłaniu tych zawiadomień.

Dotąd wpłynęły już odpowiednie dokumenty z terenu komisarjatów 1, 2, 3, 4 oraz od 14 do 26 kom. P.P.

Na prowadzących meldunki, którzy nie doręczyli w ustalonych terminach Wydziałowi Ewidencji Ludności powyższych dokumentów, sporządzono nakazy karne.

Omawiana akcja potrwa do 31 b. m. W poniedziałek, 29 b. m., winni doręczyć Wydziałowi Ewidencji Ludności omawiane materjały prowadzący meldunki z terenów 11, 12 i 13, 30-go b. m. — z 8, 9 i 10, 31-go b. m. z 5, 6 i 7 kom. P. P.

Po 31 b. m. Wydział Ewidencji Ludności przystąpi do segregowania materjałów i rozpatrzenia zgłoszonych reklamacyj, a następnie wniesienia do list wyborczych tych osób, których reklamacje będą uwzględnione.

Emerytury i ubezpieczenia
Pracownicy miejscy u p. wiceministra Korsaka

P. vice-minister Korsak przyjął delegację Prezydjum Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Miejskich Rz. P. Delegacja zainterpelowała p. ministra, czy i jakie istnieją zamierzenia M. S. Wewn. w zakresie ustawodawczego unormowania praw i obowiązków pracowników samorządowych.

W dalszym ciągu delegacja zgłosiła memorjały w sprawach: a) ubezpieczenia emerytalnego pracowników fizycznych administracji samorządowej we własnym zakresie samorządu, b) wydania okólnika, że w administracji samorządowej mają zastosowanie normy czasu pracy, obowiązujące w administracji państwowej. Następnie omawiano sprawę zatwierdzenia dodatku komunalnego i zwrotu opłat szkolnych na tle okólnika budżetowego N. 125 Min. Spr. Wewn. na r. 1934-35.

Wkońcu delegacja poruszyła sprawę zatrudnienia w administracji samorządowej dobrze sytuowanych emerytów oraz przebywania na służbie czynnej osób, które mają wysłużoną pełną emeryturę.

P. v.-minister Korsak oświadczył, że w najbliższej przyszłości nie jest przewidywane unormowanie praw i obowiązków pracowników samorządowych na drodze ustawodawczej, jak również zmiana systemu uposażeń.

Sprawa ubezpieczenia emerytalnego jest przedmiotem badań M. S. Wewn.; co do czasu pracy to odpowiedni okólnik zostanie wydany przez M. S. Wewn. W sprawie dodatku komunalnego, jak również zwrotu opłat szkolnych zostaną pp. wojewodom przesłane dodatkowe wyjaśnienia, przyczem M. S. Wewn. nie jest przeciwne, o ile stan finansowy miasta na to pozwala, by odpowiednie fundusze na ten cel były w budżecie na r. 1934-35 preliminowane.

Wkońcu p. minister podzielił pogląd delegacji co do niezatrudniania w administracji samorządowej dobrze sytuowanych emerytów oraz osób, mających prawo do pełnej emerytury.

*

Nowe zaniepokojenie wśród pracowników miejskich wywołały poczynione przez zarząd miejski do preliminarza budżetowego na r. 1934-35 uwagi wskazujące, że deficyt budżetowy w tym roku może być pokryty częściowo przez podwyższenie składki emerytalnej płaconej przez pracowników miejskich i zmniejszenie ich uprawnień w dziedzinie zaopatrzenia emerytalnego, podczas gdy delegacja związków pracowniczych otrzymała w swoim czasie zapewnienie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, że bez stworzenia samodzielnego funduszu emerytalnego przez Zarząd Miejski lub ogólnopaństwowego dla pracowników miejskich, żadne większe reformy w tej dziedzinie nie są przewidywane.

Związki pracownicze mają nadzieję, że w tej mierze przeważy opinja władz nadzorczych.

Krótkie odroczenie
debaty budżetowej w Radzie Miejskiej

W poniedziałek, 29 b. m., odbędzie się ostatnie posiedzenie Komisji Finansowo-Budżetowej Rady Miejskiej dla rozpatrzenia preliminarza budżetowego Zarządu Miejskiego na r. 1934/35.

W związku z tem zapowiedziane na poniedziałek pierwsze budżetowe plenarne posiedzenie Rady Miejskiej zostało odroczone na jeden dzień. Debata budżetowa na plenum Rady rozpocznie się we wtorek i potrwa prawdopodobnie przez trzy posiedzenia, które odbędą się we wtorek, czwartek i sobotę.

Z powyższego wynika, że Rada Miejska uchwali budżet z kilkudniowem opóźnieniem w stosunku do ustawowego terminu (1 lutego).

Bal
Szkoły Nauk Politycznych

Dn. 3 lutego. odbędzie się w pięknym gmachu Szkoły Nauk Politycznych, wielki doroczny bal słuchaczy tej uczelni. Oprócz studentów SNP, obowiązki gospodarzy przyjęli Absolwenci Szkoły, oraz Koło Lipszczan.

Posiadający z dawien dawna świetną tradycję bal młodych dyplomatów zapowiada się doskonale. Piękne sale, dwie orkiestry Lassoty i trzecia Wilkoszewskich, no i doborowe towarzystwo, pozwalają przypuszczać, że będzie to jeden z najpiękniejszych bali w obecnym karnawale. Na zakończenie należy dodać, że bilety, po okazaniu zaproszeń, można nabywać po cenie zł. 7 i 4 (studenckie). Do gmachu Szkoły (Reja 7) dojeżdża się tramwajami: 6, 6-A, 7, 8, 17, 25 oraz nocnym — 10.

Wypadki i kradzieże

KRADZIEŻ Z DOROŻKI

Przed domem Rymarska 8 nieznany złodziej, t. zw. „potokarz" skradł ze stojącej dorożki paczkę zawierającą 50 łożysk kulkowych. Poszkodowana wytwórnia maszyn precyzyjnych p. f. „Avia" (Siedlecka 63) oblicza straty na 600 zł.

ZATRUCIE SEREM

36-letnia Marja Mikulska, pracownica igły (Szeroki Dunaj 9), zachorowała z objawem zatrucia po spożyciu sera. Lekarz w ambulatorjum Pogotowia usunął grożące niebezpieczeństwo.

DRĘCZYCIEL KONI

Inspektor Polskiej Ligi Przyjaciół Zwierząt, Adam Fels zatrzymał na rogu Al. Jerozolimskiej i Marszałkowskiej, woźnicę Jakóba Knoka, który jechał w chorego konia. Okazało się, iż koń ma zerwane ścięgno. Z polecenia Felsa konia natychmiast wyprzężono i przewieziono do lecznicy dla zwierząt. Knoka, który jak ustalono już kilkakrotnie jeździł w chore konie, pociągnięto do odpowiedzialności.

ORYGINALNY DESPERAT

Przez parkan od strony ul. Zygmuntowskiej 1, dostał się na teren ogrodu zabaw „100 pociech" Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej, jakiś mężczyzna, który wszedłszy na kolejkę górską, skoczył z wysokości III piętra. Liczni przechodnie zauważywszy desperata, wszczęli alarm. Policjant przy pomocy przechodnia przenieśli oryginalnego desperata do pobliskiego szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie podał się za 45-letniego Władysława Chądzyńskiego bez pracy i bez mieszkania. Lekarz dyżurny stwierdził ogólne potłuczenie i wewnętrzne obrażenia. Ch. pozostał na kuracji w szpitalu.

RADJO

Niedziela, dn. 28 stycznia

9.00 Pocz. aud. 10.05 Tr. nabożeństwa z Poznania. 11.40 Odczyt misyjny. 12.15 Poranek muz. z Filharm. warsz. — ork. Filh. p. d. Z. Górzyńskiego i L. Szczepańska (sopr.). W przerwie (ok. 13.00) fr. ze Lwowa: Problem rasy w muzyce — Z. Lissa. 14.00 Pogad. roln. 14.15 Przegl. rynków prod. rol. 14.30 Płyty: Polska muz. popul. 15.00 Kalkulacje rolnika (Opłacalność hodowli świń) — S. Ciekot. 15.20 Konc. ork. jazzowej p. d. A. Furmańskiego. 16.00 Progr. dla dzieci. 16.30 Płyty: Kwadr. słynnych artystów — M. Fleta (ten.). 16.45 Kwadr. liter.: „Z Bożej łaski" Z. Bartkiewicza. 17.00 Pogad.: Czy należy prowadzić rachunki domowe — H. Koryzna. 17.15 Konc. muz. pol. o char. lud. — ork. symf. P. R. p. d. J. Ozimińskiego. 18.00 Słuchow. „Swaty" ug Gogola. 18.40 Recital śpiew. E. Szabrańskiej (m. sopr.). 19,30 Radjotyg. dla młodz. 19,50 „Zapomniany karnawał" — ork. P. R. 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 Felj. „Śnieg w słońcu" — I. Dehnelówna. 21.15 Tr. ze Lwowa: Na wesołej lwowskiej fali. 22.15 Wiad. sportowe. 22.25 Muz. tan. z kaw. Adria. 23.30 Koniec aud.

Poniedziałek, dn. 29 stycznia

7.00 Pocz. aud. 12.05 Płyty: muz. tan. 12.33 Płyty: muz. symf. 15.40 Kron. harc. 15.45 Chw. lotn. i przeciwgaz. 15.55 Płyty: Do słuchu i do tańca. 16.40 Lekcja j. franc. 16.55 Recital fort. J. Familier-Hepnerowej. 17.30 Pieśni — H. Weybergowa. 17.50 Skrz. poczt. rol. 18.00 Zatarg polsko-czeski o Śląsk — A. Przybylski. 18.20 Muz. lekka z kaw. Italia. 20.02—22.00 XV Konc. z cyklu „Muz. Polski niepodl." — ork. symf. P. R. p. d. W. Berdiajewa i A. Wielhorski (fort.), konc. poprzedzi prelekcja K. Stromengera. W programie utwory Maliszewskiego i Wielhorskiego. 21.00 Felj. liter.: „Młodzi laureaci" (Choromański i Kudliński) — W. Rogowicz. 22.00 Płyty: Muz. salon. 22,30 Muz. tan. z kaw. Gastronomja. 23,30 Koniec audycji.

4 języki w godzinę

Wczorajszy pokaz metody Linguaphone dla naszych Czytelników

Tłumne zebranie

Wczoraj, w sobotę o godz. 5 m. 30 popoł. wielka sala Phillipsa na ul. Mazowieckiej wypełniła się po brzegi naszymi czytelnikami, pilnie wsłuchanymi w głos głośników, powtarzających: La gravure represente un salon... La gravure represente un salon... La famille Durant est dans le salon... Le fami-lle Du-rand est dans le salon...

Wszyscy otrzymali słowniczki, podręczniki z pomocniczemi ilustracjami i pilnie studjowali pierwszą lekcję języka francuskiego. Potem wsłuchiwaliśmy się w niskie, przeciągłe „o" niemieckie, następnie w śpiewność włoskich samogłosek, albo mgliste gardłowanie Anglika.

Demonstracja metody

W obecności człowieka naszej redakcji delegat Instytutu Linguaphone przeprowadził dokładną demonstrację metody. Kolejne jej punkty odpowiedziały wyczerpująco na wszystkie możliwe wątpliwości. Zasadnicza była taka: czy aby dobrze ten gramofon słychać?

Puściliśmy płytę z lekcją polską nagraną przez Bocheńskiego, prof. Konrada Górskiego i Rychterównę. Ton głosu naturalny, nie sztywna recytacja profesorska, ale miła, swobodna rozmowa towarzyska. Właściwie uważam, że nawet mając jakiś język, można sobie kupić Linguaphone, jeżeli się jest samotnikiem. Można porozmawiać z pudełkiem patefonu. Zapytaj, a ono odpowie melodyjnym kobiecym głosem: „czuję się u państwa doskonale, słusznie chwalono polską gościnność".

Lekcja przykładowa

Teraz próbujemy już pierwszej lekcji francuskiej. Czy można zapamiętać dźwięki obcego języka? Można. Tak, jak można zapamiętać melodję, gdy ją często powtarzamy. Tą metodą uczymy się języka przez pamięć słuchową. Ciągle powtarzane, jak monotonne krople wody padają w naszą świadomość.

Jestem przekonany, że pod koniec pokazu cała sala mogłaby chórem powiedzieć: „La famille Durand est dans le salon"... W czasie, gdy płyta kręci się na tarczy gramofonu i wygłasza lekcję, rozkładamy przed sobą podręcznik. Z jednej strony drukowany jest tekst, a z drugiej obrazek przedstawiający osoby, o których mówimy.

Uczymy się pojęciowo. Uczymy się, posługując się tylko tym obcym językiem, który chcemy poznać. Tak jak dzieci. Przecież dziecku nie tłumaczy się reguł gramatycznych — dziecko słucha starszych i naśladuje. My słuchamy naszej płyty i powtarzamy za nią i ciągle kontrolujemy, czy mamy prawidłowy akcent, wymowę, intonację. Metoda Linguaphone daje tę wielką korzyść, że uczymy się w sposób najnaturalniejszy i mówimy, jak rodowici Francuzi, Niemcy, Anglicy, itd.

Jak rodowici! Profesorzy, którzy nagrywali płyty, są sławami w dziedzinie fonetyki i umieli połączyć dokładność dykcji z typowem zabarwieniem mowy paryżanina, czy berlińczyka.

W życie potoczne

Wchodzimy odrazu, wprost w życie potoczne. Np. jedna lekcja poświęcona jest rozmowie z policjantem. Policjant mówiący z płyty używa charakterystycznych zwrotów i ma swoisty ton głosu. To jest ważne. Słuchamy różnych żywych ludzi, mówiących zupełnie naturalnie. Zwykle, choć nauczymy się języka, to potem mamy trudności. Rozumiemy naszego profesora, a i owszem, doskonale; ale nie rozumiemy prawdziwego cudzoziemca.

Na pokazie przekonaliśmy się, że przy metodzie Linguaphone poznajemy nie słowa, lecz zwroty. Uzyskujemy tą drogą rdzennie właściwe danemu językowi wyrażenia. Nie tłumaczymy już z polskiego, myślimy odrazu po francusku i zamiast np. przekładać do słownie — „czem mogę panu służyć?" — powiemy „Monsieur, désirer - vous?"

3.000 słów

Pełny kurs obejmuje aż do 3000 słów. Jest to zasób wyrazów, który posiada człowiek znajdujący się już na pewnym poziomie wykształcenia. Najważniejsze sprawy: dom, dzień, wizyta, salon, obiad, sypialnia, na ulicy, w hotelu, w teatrze — o, w teatrze! — wystarczy powiedzieć, że po czteromiesięcznej pracy nad językiem pewien uczeń Linguaphon'u pojechał do Londynu i doskonale rozumiał przedstawienie teatralne.

Wracajmy do przebiegu naszej lekcji! Kiedy już, kilkakrotnie zatrzymując gramofon i cofając membranę, powtórzyliśmy wiele razy każde zdanie, kiedy wryło się nam w pamięć, słuchamy drugiej części lekcji. Rozmowa. Odrazu, w pierwszej pół godzinie nauki rozmowa!

Tu trzeba sięgnąć do słowniczka. I znów cały proceder powtarza się parę razy. Linguaphon jest niezmordowany, cierpliwy, jak anioł, wyjaśni nam każdą wątpliwość — co, jeszcze jesteśmy niepewni? — encore... patefon powtarza uprzejmie pytanie — w tekście drukowanym cyfra wskazuje na obrazku przedmiot, o którym mowa.

Inne języki

Ale dość francuskiego! Przechodzimy do niemieckiego — tu słuchamy rozmowy o Berlinie prowadzonej bardzo szybko. Zatrudne! Można tempo zwolnić— ale delegat Linguaphone'u tłumaczy, że po paru powtórzeniach będzie nam odpowiadać właśnie większa szybkość.

Rosyjski brzmi doskonale. Jest zupełnie zrozumiały. Tem łatwiej że każdy podręcznik języka ułożony jest w tym samym porządku. Tam — Grossmutter, a tu — babuszka.

Irzykowski uczy się po persku

Na zakończenie bawimy się perskim. Jakieś dziwne, piskliwe dźwięki, prawie mowa ichneumona Riki-Tiki-Tavi z Kiplinga. Patrzmy! Oto perskim zainteresował się jakiś pan, który już przedtem dyskutował z sąsiadami.

Nachyla okulary nad chieroglifami — Irzykowski, sam przekorny Irzykowski. Akademik! Otaczamy kołem miłośnika Persji.

Zapewne namówi „Linguaphone" na ustanowienie jakiejś nagrody...

Tymczasem pokaz skończony. Skończony oficjalnie, bo nieoficjalnie dopiero teraz zaczyna się atak pytań i prób. Warczą patefony — wszyscy uczą się, kręcą i majstrują.

Z. B.

Przypomnienie

Przypominamy pokrótce, że akcja naszego pisma, mająca na celu ułatwienie czytelnikom nauki języków obcych z płyt gramofonowych, jest dostępna dla wszystkich.

Każdy może za pośrednictwem naszej redakcji zamówić na kuponie komplet płyt (16 płyt, podręcznik i słownik) po obniżonej cenie zamiast zł. 200 — tylko zł. 155. (Przy rozłożeniu na 5 rat miesięcznych po 33 zł. — wypada kurs nieco drożej, bo 165 zł.). Subskrypcji podlegają kursy języków: francuskiego, niemieckiego i angielskiego. Co do innych kursów należy się porozumieć z redakcją listownie, przyczem kursy innych języków europejskich są nieco droższe.

Kto nie ma gramofonu, może również za pośrednictwem naszej redakcji nabyć po obniżonej cenie pierwszorzędny gramofon po obniżonej cenie 125 zł. (zamiast 180 zł.). Komplet płyt wraz z gramofonem rozkłada się na 8 rat miesięcznych (pierwsza rata 37 zł. — następne po 36 zł.).

Poniżej kupon. Z zamawianiem należy się spieszyć, gdyż akcja nasza będzie trwała jeszcze tylko kilka dni, a potem wrócą już kursy Linguaphone do swej normalnej ceny.

Do redakcji ABC w Warszawie
UL. NOWY ŚWIAT 22.

Niniejszem zgłaszam gotowość nabycia kursu języka — francuskiego — angielskiego — niemieckiego na płytach gramofonowych Linguaphone za obniżoną cenę zł. 155 za kurs przy wpłacie gotówkowej — za obniżoną cenę zł. 165 przy spłacie ratami po 33 zł. miesięcznie.

Równocześnie zamawiam gramofon po obniżonej cenie zł. 125 przy wpłacie gotówkowej — po obniżonej cenie zł. 130 przy spłacie ratami, przyczem wraz z kursem Linguaphone wynosiłoby to 295 zł. płatnych w 8 ratach miesięcznych (pierwsza rata zł. 36 — następne zł. 37).

(Niepotrzebne wykreślić)

Imię i nazwisko subskrybenta ....

....

Zawód ....

Dokładny adres ....

....

Upadek ruchu turystycznego po zniesieniu zniżek kolejowych

Jak było do przewidzenia, daleko idące ograniczenia zniżek kolejowych dla turystów i wycieczek szkolnych spowodowało gwałtowny spadek ruchu turystycznego w ciągu stycznia, o czem wnosić można z całego szeregu objawów. Tak naprz. miejski dom wypoczynkowy w Krakowie, posiadający przeszło 200 łóżek, który w ciągu stycznia gościł w latach ubiegłych po kilka tysięcy osób, w tym roku w styczniu stoi pustkami. Również pustki panowały w pierwszej połowie b. m., t. j. w okresie ferji szkolnych w domu wycieczkowym Pol. tow. krajoznawczego w Zakopanem, posiadadającym 100 łóżek. W schronisku Pol. Tow. Tatrzańskiego w Zwardoniu, który jest największą stacją narciarska Beskidów Wschodnich, liczącem 120 łóżek, nocowało w styczniu przeciętnie zaledwie po kilka osób. Grozi to ruiną wszystkim zainteresowanym organizacjom.

Władze szkolne czynią starania, aby przynajmniej wycieczkom szkolnym przywrócono poprzednie zniżki kolejowe.

Bal prasy 1-go lutego

Sleepingiem przez Saharę

Gwar rozmów dyplomatycznych, hałas jaki rozpętała afera Staviskiego przygłuszyły głosy powtarzające we Francji refren o kolei transsaharyjskiej. Mówi się o tem od lat zgóra pięćdziesięciu, ale teraz dopiero problem stworzenia stałej linji kolejowej, naprzełaj przez Saharę, staje się problemem palącym. Łączy się on również z zagadnieniem bezrobocia, gdyż przy budowie tej kolei znalazłoby zatrudnienie setki tysięcy ludzi.

Ekonomiści posuwają się tak daleko, że twierdzą, iż przyszłość ekonomiczna Francji zależy właśnie od tego, czy się w dość szybkiem tempie rozpocznie roboty związane z budową linji transsaharyjskiej. Obecnie sprawa nabrała aktualności, gdyż, w dolinie Nigru inżynierowie europejscy zdołali zamienić pustkowia w urodzajne tereny, dzięki systemowi nawadniania i regulacji rzeki Nigru.

Sprawa budowy kolei transsaharyjskiej przedstawia się następująco.

Już w r. 1928 założono we Francji biuro techniczne, które miało dostarczyć rządowi projekt, co też uczyniono następnego roku. Ale projekt spoczywa do tej pory w tece ministra robót publicznych. W kwietniu komisja kolonij wniosła na plenum parlamentu wniosek, wzywający rząd, by, ze swej strony, podał plan budowy kolei, która przetnie nagle stepy, hamady i ergi Sahary i połączy portowe śródziemnomorskie miasta z Afryką zachodnią. Lecz wniosek spotkał się ze sprzeciwem stronnictw radykalnych, które pomawiają rząd o dążenia imperjalistyczne.

Tymczasem chodzi o to, by raz wreszcie po pięćdziesięciu latach bezpłodnych rozmów i dyskusyj dojść do jakiegoś konkretnego porozumienia. Fanatycy tak zwanego „transsaharien" molestują rząd, by się wypowiedział, czy uważa realizację programu za możliwą i za pożyteczną pod względem ekonomicznym i politycznym. Są bowiem we Francji zwolennicy teorji: „Afryka warsztatem pracy Europejczyków", którzy twierdzą, że w dobie kryzysu jedynie masowa emigracja do Afryki może położyć kres bezrobociu.

Są tam bowiem, na tych bezkresnych stepach Sahary, podziemne rezerwoary wodne, które należałoby wyzyskać dla nawodnienia piaszczystych pustkowi, jak to częściowo uczyniono w oazach Tidikeltu i Ued Rihru. Sahara nie jest bowiem beznadziejną pustynią, świadczą o tem setki studzien artezyjskich rozsianych w południowej Algierji i Tunisji, oraz wspaniałe urodzajne oazy stworzone przez Europejczyków.

Jeśli chodzi o przeprowadzenie naprzełaj przez pustynię toru kolejowego to i pod tym względem panowała rozbieżność poglądów. Dzisiaj inżynierowie są zgodni w tem, że nie byłoby zbyt trudnem nakreślić taką stałą linje, gdyż tak zwane ergi — to jest labirynty wydm piaszczystych, poprzecinane są korytarzami „gassi", które stanowiłyby dla szyn kolejowych jakby naturalne platformy. To też komisja kolonjalna zawyrokowała, że wprowadzenie w czyn planu budowy tej kolei nie nastręczałoby znacznych trudności. Nakreślono już trzy linje, z których każda wynosi mniejwięcej 2500 kilometrów. Zdaje się, że najpraktyczniejszą byłaby linja, biegnąca od granicy marokańskiej z Użdy, do Regganu przez bezwodny Tanezruft, który dotychczas był postrachem karawan arabskich, aż do In Tassit.

Czy warto? — powiadają sceptycy. Nie widzą, oni możliwości nawiązania handlowych stosunków z środkową Afryką, gdyż dotychczas eksport i import odbywały się drogą morską. Tak, ale dzisiaj racjonalnie nawodniona dolina Nigru — odpowiadają fanatycy — zamieniła się w rolniczą kolonję. Dawniej Niger zachowywał się kapryśnie, dzisiaj ujęto go w tamy i uniemożliwiono marnowanie się wody. Na przestrzeni, wynoszącej miljon hektarów, rozwijają się teraz plantacje bawełny i ryżu, na stepach sudańskich zaś wypasają się woły i krowy zebu (blisko cztery miljony sztuk). Możnaby więc wywozić produkty afrykańskie, a dostarczać tam maszyny i produkty europejskie drogą znacznie krótszą, aniżeli morska, bo przez pustynię.

Wystarczyłoby według obliczeń ekspertów, aby kolej transsaharyjska przewoziła w obydwie strony trzysta tys. ton, aby pokryć koszty jej budowy w przeciągu kilku lat. Koszty przewozu byłyby przytem tańsze, aniżeli okrętami. W pociągu transsaharyjskim, mieszanym, tylko dwa wagony byłyby przeznaczone dla pasażerów — resztę stanowiłyby wagony ciężarowe. Podróż z Marokka nad Niger trwałaby zaledwie trzy dni. Dzisiaj zaś, jeżeli się chce dotrzeć z Algieru wgłąb Sahary, powiedzmy do In Salah— a więc pół drogi — traci się pięć dni czasu, gdyż serwis autobusowy jest ogromnie nieregularny, a w miesiącach letnich ustaje w niektórych punktach zupełnie.

Ileżby kosztowała taka zabawka? — pytają sceptycy. Ponoć „tylko" trzy miljardy fr. Suma ta ma się zamortyzować niezwykle szybko. Biuro kolonjalne jest zdania, że budowa kolei przyczyni się walnie do zmniejszenia bezrobocia. W ciągu czterech lat blisko czterdzieści tysięcy bezrobotnych mieć będzie dobrze płatne zajęcie: czyli zmniejszą się o sześćset miljonów wydatki na bezrobotnych.

Osoby płochliwe, a wśród spokojnych handlowców jest ich nie mało, wyrażają obawę, że podróż przez pustkowia groźnego Tanezruftu będzie jakąś dziką przygodą.

Pod względem politycznym kolej transsaharyjska przyczyniłaby się do utworzenia potężnego koncernu handlowego, sięgającego od kanału la Manche do Konga. Umożliwienie nawiązania kontaktu między Afryką a Europą doprowadziłoby również, do przerzucenia pomostu z Afryki do Ameryki Południowej. Linja francuska łączyłaby się bocznicami z projektowaną linją włoską, która ma przeciąć Trypolitanję, oraz z koleją brytyjską w Nigerji, belgijską w Kongu belgijskiem i portugalską we Wschodniej Afryce. Inna arterja transsaharyjskiej kolei biegłaby w kierunku Egiptu, a więc otwierałaby drogę do Azji przez Port Said.

Fanatycy zapewniają sceptyków, że kolej biegnąca przez Saharę nie jest tylko kombinacją przemysłowców francuskich, ale że zapoczątkuje nową erę w życiu ekonomicznem Europy, Ameryki i Azji. Pozwoli wyzyskać naturalne bogactwa Afryki, zapewniając jednocześnie byt miljonom ludzi, których kryzys pozbawił warsztatu pracy.

Przed kratkami

W ogrodzie Saskim

Jak ostrożnie należy unikać wtrącania się w zatargi obcych mocarstw, tego uczy przykład p. Felda.

Trzej dzielni marynarze wojenni pp. Jan Skubiszewski, Stanisław Walczak i Józef Grzecznarski, idąc przez ogród Saski spostrzegli dwie, cudnej urody warszawianki. Niezwłocznie zrobili zwrot przez sztag i pożeglowali lewym halsem w kierunku ławki, zajętej przez owe panny. Zakotwiczywszy się w pobliżu, rozpoczęli sygnalizację kodem międzynarodowym, czyli optyczną.

— Niech mnie cyklon zdusi — rzekł jeden z przyjaciół, któremu już powieka zemdlała od mrugania — jeżeli te dwie krypy zwracają na nas uwagę. Siedzą, jak rafy i ani be, ani me.

— Przygadaj im coś — poradził drugi.

Najwymowniejszy z marynarzy począł „przygadywać", gdy w tem pojawiła się na horyzoncie flaga nieprzyjacielska, i to z najnieprzyjemniejszej formacji.

— Kanarki na widnokręgu — zasygnalizował jeden — witają się z dziewczynkami.

— Żeby im grotmaszty połamało — mruknął drugi — potrzebni tu byli.

— Patrzaj, patrzaj, dziewczynki im coś opowiadają i na nas się gapią. Skarżą juchy, czy co?

— Uwaga na bakbort! Kanary wypływają i biorą kurs na nas!

Istotnie, eskadra nieprzyjacielska szła pełnym wiatrem na marynarzy, którzy mieli wprawdzie przewagę liczebną, bo tamtych było tylko dwu, ale byli na wodach nieprzyjacielskich, mało sobie znanych.

— Co to panowie matrosy — rzekł jeden z żołnierzy, przystając przed ławką — nasze narzeczone zaczepiają?

— Narzeczone? A świadectwo zaręczyn pan masz?

— Jasiu! Co się z nim w sygnalizację wdajesz? Rżnij go w topsel, aż mu się bom przekręci!

— Proszę o przepustki! — rzekł urzędowo jeden z przybyszów.

— Przepustki? O przepustki, to pan możesz macać lądowe gwardje, a nie nas. Od nas, to pan możesz najwyżej w takielunek dostać, aż panu brasy popękają.

Ta krótka wymiana zdań miała następstwa fatalne. Żandarmi ostro zażądali udania się na komendę miasta, marynarze zaś równie stanowczo odmówili żądaniu. I wtedy oto licho podkusiło niejakiego p. Mońka Felda, siedzącego na tej samej ławce, do wtrącenia uwagi:

— Żandarmowie nie mają prawa do marynarki. Marynarka to nie jest wojsko.

— A ty taki owaki! — huknął jeden z żandarmów — to twój interes?

— Marynarka to nie wojsko? — wrzasnęli zgodnie marynarze — Jasiu! Bęc go w gaftopsel.

I oto całkiem niespodziewanie p. Moniek Feld został wzięty za łeb, zaprowadzony do komisarjatu i oskarżony zgodnie przez obie strony o ubliżenie wojsku. Z wielkim trudem wytłumaczył się przed sądem grodzkim, który uniewinnił go tylko ze względu na brak cech przestępstwa.

Pamiętajcie, drodzy przyjaciele. Neutralność, oto, czego należy przestrzegać w zatargach między obcemi mocarstwami.

Very.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: CZESŁAW CHMIELEWSKI Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA